

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
23.03.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 68 (22.669)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Zmiany w zielonogórskim rozkładzie MKK. Powstaną nowe przystanki str. 4



ВІЙНА В УКРАЇНІ ВТРАТИ ОКУПАНТІВ			
танків	11793	гелікоптерів	350
літаків	435	БТРів	24263

Sposób oceny pracy ratowników przez SOR w Gorzowie budzi kontrowersje str. 5



LUBUSKIE
Posel Łukasz Mejza
zrzekł się immunitetu

Okazało się, że parlamentarzysta nie tylko o 80 km na godzinę przekroczył prędkość na trasie S3, ale fotoradary uchwyciły za wysoką prędkość jeszcze dziewięć razy.

W połowie października ubiegłego roku członek PiS Łukasz Mejza niemal dwukrotnie przekroczył dozwoloną prędkość na trasie S3. Policjanci ujawnili, że zamiast jechać 120 km/h, miał na liczniku 200. Posel odmówił przyjęcia mandatu w wysokości 2500 zł i zasłonił się immunitetem.

- Żle się zachowałem i nie mam zamiaru pieprzyć głupot, bo nic tego nie tłumaczy. Przepraszam. Taka sytuacja nie powtórzy się więcej - zapewnił wówczas GL deputowany Mejza.

Parlamentarzysta wyjaśnił też wtedy, że nie przyjął mandatu, bo spieszył się na lotnisko, a czas potrzebny na jego wypisanie sprawiłby, że spóźniłby na samolot. Ostatecznie i tak się spóźnił. Dwa dni po zdarzeniu posel zapewnił, że zrzeknie się immunitetu w tej sprawie.

W piątek, 20 marca, radio RMF FM podało, że policja złożyła też wniosek dziewięciu wykroczeń zarejestrowanych przez fotoradary i dopiero teraz posel złożył na ręce marszałka Sejmu RP zrzeczenie się tego immunitetu. Wyjaśniał, że korespondencja trafiała na inny adres i niedawno o niej się dowiedział.

- Zrobiłem tak jak obiecałem, czyli zrzekłem się immunitetu. Od samego początku mówiłem, że nie będę się chował za nim jak jakiś Grodzki czy jego słynny partyjny kolega, który mdleje na widok wymiaru sprawiedliwości. Zachowałem się głupio, za to odpowiem i poniosę wszelkie konsekwencje - zapewnia GL posel Łukasz Mejza. **Oprac. EG**

GORZÓW W SPRAWIE INWESTYCJI ZBROJENIOWEJ WSZYSCY SĄ BARDZO TAJEMNICZY

Jest jakiś ruch na Mironickiej

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Postanowiliśmy sprawdzić czy do Urzędu Miasta wpłynął wniosek o pozwolenie na budowę fabryki pocisków. Wszyscy są jednak tajemniczy.

O tym, że ma powstać zakład produkcyjny pocisków rakietowych precyzyjnego rażenia o zasięgu 80 km, wiemy od prawie trzech miesięcy. 29 grudnia ogłosił to rząd, potwierdziło miasto.

- Budowa fabryki to około 2 mld zł. Całość umowy (łącznie z wartością zamówienia na produkcję - przyp. red.) opiewa na 14 mld zł, a to jeszcze nie będzie koniec - mówił GL kilka chwil po podpisaniu umowy prezydent Jacek Wójcicki.

Wiadomo, że zakład ma powstać na terenach przy ul. Mironickiej, gdzie znajduje się 250 hektarów przeznaczonych pod inwestycje. Wiadomo też, że ma ona zająć 116 hektarów na terenach należących do strefy.

Strefa złożyła wniosek. To fakt

W czwartek, 19 marca na portalu gorzow.news (zajmuje się on głównie tematyką biznesową) pojawiła się informacja, że „Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna oficjalnie zainicjowała proces administracyjny, który otworzy drogę do realizacji najbardziej prestiżowej inwestycji w dziejach Gorzowa. 12 marca 2026 roku złożono wniosek o pozwolenie na budowę kompleksu, który zmieni oblicze polskiego przemysłu obronnego”.

Tę informację postanowiliśmy sprawdzić w kilku źródłach. Najpierw zadzwoniliśmy do Urzędu Miasta w Gorzowie.

- Toczy się zaplanowana wcześniej procedura związana z działką przy ul. Mironickiej. O szczegółach ze względów bezpieczeństwa nie możemy mówić - powiedział nam



Homary-K to wyrzutnie rakietowe, do których amunicja będzie produkowana w Gorzowie

Wiesław Ciepiela, rzecznik Urzędu Miasta. Potwierdzenia, że do magistratu wpłynął wniosek KSSSE, jednak nie uzyskaliśmy. Zadzwoniliśmy więc do Strefy.

Tomasz Pisarek, prezes KSSSE, nie chciał komentować medialnych doniesień o złożeniu wniosku na pozwolenie na budowę. Naszemu dziennikarzowi powiedział, że do rozmowy na ten temat będzie można wrócić po Świętach Wielkanocnych.

Nie ustalaliśmy jednak w próbach potwierdzenia informacji. I ponownie zwróciliśmy się do miasta. Odpowiedź była taka sama, czyli że toczy się procedura itd. Potwierdzenia, że chodzi o fabrykę, nie uzyskaliśmy.

- Decyzja administracyjna w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę i projekt budowlany stanowi

informację publiczną, stanowi bowiem dokument urzędowy w rozumieniu art. 6 ust. 1 pkt 4 lit. a) i ust. 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej - powiedział nam chwilę później adwokat Radosław Jasiński z Zielonej Góry i dodawał, że istnieją też ograniczenia. - Tak, bo prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu m.in. ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy - wyjaśniał.

Nikt w urzędzie nie powoływał się jednak na formalne ograniczenia. Po prostu odmówiono nam informacji. Nie może być ona jednak tajna. Skąd ten wniosek? Już wyjaśniamy.

Ponieważ nie udawało nam się potwierdzić informacji o złożeniu wniosku, zaczęliśmy szukać jeszcze inaczej. Na stronie internetowej Głównego Urzędu Nadzoru Budow-

lanego odszukaliśmy informację, że 12 marca 2026 Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna złożyła wniosek dotyczący zamierzania budowlanego pod nazwą: „Budowa zespołu budynków o specjalistycznym przeznaczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną”. Wraz z tą informacją była też mapka wskazująca, o jakie miejsce chodzi. To teren na wschód od ulicy Mironickiej, czyli ten po prawej stronie jezdni, patrząc w kierunku Mironic.

To jawny dokument dostępny w domenie publicznej. Zawiera nawet nazwiska projektantów.

Czy to na pewno fabryka?

- Złożenie dokumentu, owszem, ta strona potwierdza. W żadnym miejscu nie jest jednak napisane o jaki obiekt chodzi. A może to chodzi o coś innego niż fabryka? - postanowiliśmy sobie nawzajem w redakcji pytanie. Miasto, owszem, mówiło, że fabryka będzie przy ul. Mironickiej, ale tego, gdzie konkretnie, to nikt - jak to się mówi - palcem oficjalnie nie wskazał.

We wniosku podane było nazwisko projektanta. Zadzwoniliśmy więc do niego.

- Jak się projektuje największą inwestycję zbrojeniową w Polsce? - zapytaliśmy.

- Nie mogę na ten temat rozmawiać. Nie potwierdzam, nie zaprzeczam - brzmiała odpowiedź z drugiej strony słuchawki. I tu zatem nie znaleźliśmy potwierdzenia.

- Czy gdyby nie chodziło o fabrykę rakiet, wszyscy byliby tak tajemniczy? - pomyśleliśmy na końcu naszego „śledztwa”. Co jednak ma zostać zbudowane, wciąż nie wiemy.

Dodajmy tylko, że w miejskim geoportalu przy działce, której dotyczy wniosek, jest napisane, że to „teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów, tereny usług”. Wysość zabudowy w tym miejscu nie będzie mogła przekraczać 25 metrów.



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

- Dodatkowe obowiązki dla firm i ryzyko wysokich kar finansowych. Nadchodzi nowa epoka w pensjach
- Ceny prądu niszczą polski przemysł

Leszek
Kalinowski



JAKOŚ TEGO NIE CZUJEMY

Wszystkich cieszą zmiany w ochronie zdrowia. Widzimy, ile się zmieniło. Wypiękniały szpitale, przychodnie zdrowia. Jest nowoczesny sprzęt. Cieszymy się, gdy słyszymy, że placówkom medycznym udało się pozyskać kolejne miliony unijnego dofinansowania na inwestycje. Cieszymy się, że w kolejnym finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wzięło udział tylu Polaków i nie tylko. Bo to oznacza więcej pieniędzy na nowoczesny sprzęt z czerwonym serduszkami, który daje się zauważyć wszędzie.

Tylko martwi nas to, że jakoś tak te wszystkie zmiany nie powodują w nas poczucia, że w ochronie zdrowia jest lepiej. Że możemy czuć się bezpiecznie. Dlaczego? Bo nawet na wizytę do lekarza rodzinnego musimy długo czekać, gdy pocujemy się chorzy. Nie mówiąc o specjalistach. Na wizytę w poradni specjalistycznej często czekamy rok albo i dłużej. Podobnie na ważne badanie. Potem, jeśli wreszcie się uda, czeka nas nierzadko długie siedzenie na korytarzu. I szybka wizyta, bo przecież czekają następni. A my mieliśmy tyle pytań, liczyliśmy na więcej...

Czujemy się rozczarowani. Życzilibyśmy sobie więcej zrozumienia, życzliwości. Bo nie czujemy się komfortowo. Mamy poczucie, że wcale nie jest lepiej, jeśli staramy się o wizyty w prywatnych gabinetach (nie znam nikogo ze swojego otoczenia, kto chodzi np. na NFZ do dentysty). Tu także kolejki nas nie omijają. O cenach leków w aptekach też można długo pisać i jaki uszczerbek w naszych budżetach powodują. A przecież słyszeliśmy wiele razy, że będzie lepiej. Bo jest więcej pieniędzy. Bo medycynę można od co najmniej 10 lat studiować nie tylko w dużych ośrodkach akademickich, ale także tych mniejszych jak Zielona Góra, Opole czy Kielce. Bo zatrudniliśmy lekarki, lekarzy, pielęgniarki czy pielęgniarzy z Ukrainy, Białorusi... Zmiany są, ale system nadal nie działa tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Dlatego powiedzenie, że trzeba mieć końskie zdrowie i dużo cierpliwości, a także pieniędzy, by chorować - nadal pozostaje aktualne. Niestety. A przecież wszyscy się zgadzają, że zdrowie jest najważniejsze.

Miliony na rehabilitację i nie tylko. Otwarto zmodernizowany oddział

Leszek Kalinowski
Sulechów

W piątek uroczyste otwarcie zostało odnowione Kliniczny Oddział Rehabilitacji oraz Zakład Fizjoterapii w Sulechowskim szpitalu. Zwiększono liczbę łóżek z 39 do 44. Pacjenci będą się leczyć w wyższym standardzie.

Izabela Kniżatko, prezeska Szpitalu im. Ryszarda Rzepki sp. z o.o., podkreśla, że udało się zakończyć jeden z trzech etapów większego projektu, a mianowicie modernizację oddziału rehabilitacji. Pacjenci i pracownicy zyskują pomieszczenia z nowoczesnym sprzętem. Będzie więcej łóżek. Zlikwidowane zostały bariery architektoniczne. Każda łazienka też jest dostosowana do osób z niepełnosprawnościami.

- Zakupiliśmy sprzęt do rehabilitacji i fizjoterapii, żeby zwiększyć zakres usług dla pacjentów - powiedziała „Gazecie Lubuskiej” pani prezes.

Starania były długie

Ale to jeszcze nie koniec wszystkich zmian. Trwają prace dotyczące utworzenia Pracowni Rezonansu Magnetycznego wraz z wymianą mammografu oraz modernizacją bloku operacyjnego.

Całość zamknie się sumą 43 milionów złotych, z czego 38 mln zł to dofinansowanie z Kra-



Uroczyste otwarcie oddziału po remoncie

jowego Planu Odbudowy. Samorząd województwa dofinansował zadanie kwotą 1 mln zł.

Starosta zielonogórski Tadeusz Pająk, któremu szpital podlega, mówił podczas otwarcia, że starania o tę inwestycję rozpoczęły się w trudnym czasie pandemii. I nie były proste. Ale udało się i efekty są zadowalające.

- Gdyby nie pieniądze z KPO to nie udało by się tej inwestycji tak szybko zakończyć, musieliśmy szukać wsparcia u różnych źródeł i dzielić na więcej etapów, co trwałoby pewnie długo - zauważył starosta.

Miliard dla lubuskich szpitali

Wojewoda lubuski Marek Cebula nie krył zadowolenia z tego, że wiele powiatowych szpitali

dzięki wsparciu z KPO zostanie zmodernizowanych.

- Każde miejsce, które daje poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza w opiece medycznej, jest dla Lubuszan bardzo istotne. W tej chwili inwestujemy ogromne pieniądze w ochronę zdrowia, one zostały uruchomione w 2023 roku, kiedy zmienił się rząd - zauważa wojewoda. - Cieszę się, że sięgamy po te środki i skutecznie je wykorzystujemy w takich szpitalach jak ten w Sulechowie.

Podobnie wypowiadał się na ten temat marszałek lubuski Sebastian Ciemnoczołowski. Podkreślił, że w zeszłym roku szpitale podległe samorządowi województwa, ale także powiatowe, pozyskały dla swoich pacjentów 800 milionów złotych, co z wkładami własnymi daje prawie miliard, który będzie za-

inwestowany w ochronę zdrowia w regionie.

Podziękowania i pamiątkowe medale

Podczas uroczystości padło wiele wyrazów wdzięczności, wręczono pamiątkowe medale, bo inwestycja nie byłaby możliwa do zrealizowania bez zaangażowania wielu osób, w tym także żołnierzy 5 Lubuskiego Pułku Artylerii, którzy zawsze pomagają szpitalowi przy przeprowadzkach oddziałów.

Przypomnijmy, że Szpital im. Ryszarda Rzepki w Sulechowie to sześć klinicznych oddziałów z zapleczem diagnostycznym, blok operacyjny i osiem poradni specjalistycznych. Szpital dysponuje tomografem komputerowym, mammografem oraz pracownią endoskopową.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
15°C	-1°C	14°C	0°C
Barometr 1017 hPa		Środa	
Wiatr pn. zach. 7-12 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		12°C	10°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		7°C	2°C
			

Uwaga: prawie bezchmurnie

FORUM CZYTELNIKÓW

Małgorzata z Gorzowa

Ile już było pomysłów na stadion piłkarski w Gorzowie? I dalej nic. Tylko obietnice. Władze miasta wolą pakować pieniądze w stadion żużlowy. Tam chętnie tulą kaskę.

Elżbieta z Zielonej Góry

Dlaczego tylko wznawianie od kwietnia linii 1 i 9 do działek? To już było. Nikt ciągle nie chce zobaczyć, że jest tu coraz więcej stałych mieszkańców. Godziny kursów ustawione tylko pod działkowców, którzy zdecydowa-

nie więcej korzystają z własnego transportu. A co z dziećmi i młodzieżą dojeżdżającymi do szkół w różnych godzinach? Targanie siatek z zakupami też nie należy do przyjemności.

Bartosz z Gorzowa

Projekt za 350 tys. zł leży w gruzach. Nawet łopaty miasto nie wkopało, a dziwnym trafem przypomina sobie o piłkarzach przed wyborami.

Karol z Gorzowa

Z tego, jak opisywana jest najnowsza koncepcja stadio-

nu, to wychodzi, że nie będzie on spełniał norm na ekstraligę.

Marek z Gorzowa

Uważam, że powinien być punkt serwisowy taboru dla południa województwa w Czerwieńsku, a dla północy w Gorzowie. Wtedy też nie było by problemu z kursami pociągów między tymi miastami.

Maria z Gorzowa

Potrzebujący pacjent będzie sobie sam opłacał badania? To mamy jeszcze publiczna

służbę zdrowia? Czy system mieszany? Proponuję, aby wszyscy politycy nie byli leżącymi w ośrodkach i szpitalach dla rządu i super klinik bez kolejki, ale tak, jak leczą się jak zwykli Polacy. Jak myślicie, skorzystają? Jeśli wprowadzimy mniej przywilejów dla ludzi władzy, to może uzdrowi to służbę zdrowia i się poprawi.

Dorota z Gorzowa:

Jeśli Inneko odbiera mniej plastików, to dlaczego nie mogłoby w to miejsce odbierać tekstyliów?

Kolejna piwnica czeka na turystów

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Zielonogórskie podziemia to atrakcja turystyczna, która co roku przyciąga tłumy gości z całego kraju. Fundacja Tłocznia w tym roku udostępni do zwiedzania jeszcze jedno miejsce.

- Jesteśmy w historycznym centrum Zielonej Góry. Wiadomo, że w początkach miasta, budynki były głównie drewniane. Później powstawały murowane ze względów przeciwpożarowych. Piwnice to miejsce, które może najdłużej przetrwać - wyjaśnia archeolog Bartłomiej Gruszka z Fundacji Tłocznia, kiedy rozmawiamy w podziemiach pomiędzy ul. Mariacką a Lisowskiego.

W sobotę Tłocznia, współwłaściciel obiektu i chętnie osoby przystąpiły do porządkowania. - Ta piwnica posiada ładne elementy architektoniczne, łuki sklepienia kolebkowe. Architektonicznie jest mocno zróżnicowana i atrakcyjna - zapewnia Bartłomiej Gruszka. Wyjaśnia, że jest o tyle interesująca, że są w niej dwa trakty. - Wchodzimy



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

- Zabytkowa piwnica podczas II wojny światowej mogła pełnić funkcję schronu - mówi archeolog Bartłomiej Gruszka

jednym wejściem, a w pewnym momencie pomieszczenie dzieli się na dwie wąskie przestrzenie, które biegną od zaplecza, aż do fasady budynku przy rynku. Są wąskie i długie - opisuje. Prawdopodobnie to efekt tego, że były to dwie piwnice odrębnych budynków, które stały na osobnych parcelach. Dzisiaj są pod jedną kamienicą.

- Zaskoczyło mnie, że ciągnie się ona w głąb, aż pod deptak. To jest imponujące, że jest taka długa. Ciekawi mnie, czy była sztucznie podzielona ściankami działowymi, czy taki był zamysł od początku. Widać pewną konstrukcję - zauważa Natalia Dyjas-Szatkowska, która już wcześniej pomagała przy porządkowaniu piwnic. Również w sobotę przy-

łączyła się do prac. - Czasem było tak, że trzeba było sporo gruzu wynieść, bo pomieszczenia były do pewnego poziomu zawalone. Dzisiaj cieszymy się, bo przy każdej kolejnej porcji wyniesionych rzeczy, coraz lepiej widać piękne łuki. Zauważyłam, że jest ceglana podłoga. Jak ją wyczyszczymy, może zrobić świetny efekt. Są przykłady piwnic, które

nie wyglądały dobrze, ale po uporządkowaniu pokazały swój ogromny potencjał - zachwala.

Archeolog zwraca uwagę na elementy związane z II wojną światową. - Widać, że piwnica była uszykowana jako schron. Mamy masywne, stalowe wrota ze specjalnymi uszczelkami przeciwwagowymi, takie zabezpieczenia mają też okna. W kilku piwnicach na rynku też zachowały się takie pancerne drzwi. Na jednych z nich jest napis wytwórcy z Breslau, czyli wykonane zostały we Wrocławiu - mówi B. Gruszka.

Możliwe, że to miejsce pochodzi z XVII wieku.

- Na pewno będziemy robić kwerendę źródłową. Będziemy szukać informacji na temat właścicieli. Nie mamy zachowanych akt policji budowlanej. Dokumentacja kamienic przy rynku nie zachowała się, spłonęła lub zaginęła. Ale mamy książki adresowe od końca XIX w. Na ich podstawie możemy zacząć identyfikować, kto tutaj mieszkał - zapowiada.

Wiadomo, że jeszcze kilka lat temu podziemia służyły za ma-

gazyn pizzerii Gioconda. Obecni współwłaściciele zgodzili się, aby pokazać to miejsce.

- Zależy nam na promocji miasta, współpracujemy w tym celu z Fundacją Tłocznia. Okazało się, że piwnica jest bardzo ciekawa. Fajnie by było, żeby mieszkańcy i turyści ją zobaczyli. Pokazuje się coraz więcej takich miejsc, ale takiego może nie ma - zastanawia się mieszkaniowiec kamienicy i współwłaściciel piwnicy Sławomir Bronowski.

Fundacja Tłocznia kilka lat temu robiła inwentaryzację piwnic w średniowiecznym centrum miasta. Okazało się, że wokół rynku jest ich ok. 50-60, które można byłoby pokazać. Zdaniem Natalii Dyjas-Szatkowskiej możliwe, że pod każdą kamienicą na starówce kryje się piwnica, która stanie się atrakcją, a dzisiaj jeszcze o niej nie wiemy.

Porządkowana piwnica będzie dostępna do zwiedzania podczas dwóch tegorocznych imprez związanych z piwnicami winiarskimi: VI Lubuskiego Festiwalu Otwartych Piwnic i Winic (1-3 maja) i Dni Otwartych Piwnic Winiarskich (4-6 czerwca).

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka”. Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN”

„Kierunek ORLEN” to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.** Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE

„Program Płatnych Praktyk” to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze

produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLEN w Płocku.

W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynierskich.**

Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie.**

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery

- Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodsze Operatory Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym miejscu - mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją



przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk. - Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG - na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE.

Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji - od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego - przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi - mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczynała od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?

Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycz-

nej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach.

Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN” jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy.**

Jak się zgłosić?

Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego. W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłączenie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/ /kariera. Rekrutacja do obu programów trwa do 19 kwietnia.

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Poważna kraksa
z udziałem motocyklisty

W sobotni wieczór na obwodnicy Kisielina doszło do groźnego wypadku. Za kierownicą osobowego hyundaia siedziała 58-letnia kobieta, natomiast jednośladem poruszał się 19-letni mężczyzna. Siła uderzenia była tak duża, że samochód osobowy wypadł z trasy i zatrzymał się w przydrożnym rowie. Przód auta został doszczętnie zniszczony.

Jak przekazała Komenda Miejska Policji w Zielonej Górze, winę za zdarzenie ponosi motocyklista. Młody mężczyzna nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącej kobiecie. - Zielonogórcy funkcjonariusze ruchu drogowego nałożyli na 19-latkę mandat w wysokości 5 000 zł oraz 12 punktów karnych - podsumowuje KMP Zielona Góra. RED

IŁOWA

80 lat „podstawówki” za nami

Szkoła Podstawowa im. Lotników Alianckich świętuje wyjątkowe 80-lecie. Choć jubileuszowy Dzień Wagarowicza wypadł w sobotę, mury placówki wypełniły się tłumem obecnych i dawnych uczniów oraz nauczycieli.

Wśród gości specjalnych znalazł się znany artysta kabaretowy Przemysław Żejmo, który jako współprowadzący galę sypał anegdotami ze swoich lat szkolnych. Dumy z ukończenia placówki nie krył również burmistrz Iłowej, Paweł Lichtański: - W tym roku mijają dokładnie 30 lat od zakoń-

czenia mojej nauki w tej szkole. Cieszę się, że jako absolwent i burmistrz mogę dziś wspólnie z Państwem świętować ten piękny jubileusz - podkreślał.

Historia szkoły to także wielka transformacja patrona. Po latach noszenia imienia radzieckiego bohatera, 20 lat temu - w wyniku demokratycznego wyboru - postawiono na Lotników Alianckich. Wybór nie był przypadkowy, lecz podyktowany żywymi relacjami z oficerami RAF, którzy pielęgnowali w Iłowej pamięć o słynnej „Wielkiej Ucieczce”. Ał

Zmiany w rozkładzie MZK.
Nowe przystanki, a nawet linia

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Autobusem nr 12 nie pojedziemy już z Zacisza, za to pojawi się tam linia nr 37. To tylko niektóre zmiany w rozkładzie jazdy Miejskiego Zakładu Komunikacji od 1 kwietnia.

Jak informuje prezes zarządu MZK Robert Karwacki, zmiany obejmują one korekty tras i rozkładów jazdy linii: 6, 12, 101, 102 i 103, a także w związku z rozbudową osiedla Leśny Dwór uruchomienie nowej linii nr 37. Jednocześnie oferta przewozowa zostanie rozszerzona o obsługę ul. Osadniczej i ul. Mrągowskiej na Osiedlu Mazurskim, przy których powstaną nowe przystanki.

Linia nr 6: Autobus będzie kursował ulicą Zjednoczenia i Herberta zamiast ulicami Objazdową i Jana z Kolna. Częstotliwość kursowania oraz liczba kursów pozostaną bez zmian.

Linia nr 12: Linia będzie funkcjonowała w relacji Zawadzkiego „Zośki” - Dworzec Główny, z przejazdem przez al. Wojska Polskiego. Trasa nie będzie już obejmować osiedla Zacisze oraz ul. Działkowej. Zmiana ma na celu poprawę punktualności oraz skrócenie czasu przejazdu do centrum dla mieszkańców osiedli Malarzy i Cegielnia, a także lepsze dostosowanie połączeń do potrzeb pasażerów przystanku przy Kampusie B Uniwersytetu.



FOT. JACEK KATOS

Od 1 kwietnia Miejski Zakład Komunikacji wprowadza zmiany w rozkładzie jazdy. Warto zapoznać się z nowymi, zmienionymi trasami, by potem nie było zaskoczenia

Korekta uwzględnia także planowaną przebudowę ul. Działkowej i wynikające z niej wycofanie linii nr 12 z tego odcinka.

Linia nr 37: W związku z rozbudową zabudowy na osiedlu Leśny Dwór oraz wycofaniem linii 12 z osiedla Zacisze uruchomiona zostaje nowa linia nr 37. Autobus będzie kursował od poniedziałku do soboty na trasie: os. Leśne - ul. Lechitów. Do czasu zakończenia przebudowy ul. Zacisze obowiązywać będzie objazd przez ul. Działkową. Po zakończeniu prac autobusy linii 37 zostaną skierowane na docelową trasę przez ul. Zacisze i al. Wojska Polskiego.

Linie nr 101 i 102: Obsługę Szpitala zapewnią minibusy li-

nii 101 (w miejsce linii 102), których wybrane kursy będą realizowane przez ul. Zyty (Szpital) w obu kierunkach, co umożliwi wygodny dojazd i powrót ze Szpitala. Linia nr 102 przejmie część trasy dotychczas obsługiwanej przez linię nr 6, zapewniając bezpośrednie połączenie ze Śródmieściem, Centrum oraz Dworcem Głównym dla mieszkańców osiedla Dolina Zielona oraz ul. Osadniczej, Objazdowej i Jana z Kolna. Nie będzie już obsługiwała Szpitala Uniwersyteckiego. W celu poprawy dostępności komunikacji miejskiej dla mieszkańców ul. Osadniczej zostaną przy niej uruchomione nowe przystanki.

Linia nr 103: Minibus linii 103 będzie kursował na trasie Os. Mazurskie - Dworzec Główny z dodatkowym przejazdem przez ulicę Mrągowską i Augustowską, gdzie powstaną nowe przystanki.

Na wniosek pasażerów wprowadzone zostaną także dodatkowe przystanki „Os. Śląskie wiadukt”, zlokalizowane pomiędzy przystankami Os. Śląskie I a Strzeżenią. Przypominamy również, że od 1 kwietnia wznowione zostają kursy przez działki w Jędrzychowie na liniach nr 1 i 9 oraz wydłużona zostaje do godziny 16:19 praca minibusu linii 104 kursującego po terenie cmentarza przy ul. Wrocławskiej w soboty i niedziele.

Takiej formy można zazdrościć. Pan Józef świętuje 100 lat

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Lubiany nauczyciel języków angielskiego i rosyjskiego oraz wieloletni kierownik Studium Języków Obcych w Zielonej Górze Józef Kłyszewicz ma sto lat. W sobotę zjechali członkowie rodziny, aby razem świętować.

- Czuję się bardzo dobrze. Chciałem jeszcze trochę pożyć, ale w dobrym zdrowiu. Drugie sto lat to nie, ale kilka lub kilkanaście lat, jak Bóg da. Życzę wszystkim, żeby poszli moim śladem. Jestem jedyny ze strony matki i ojca, który dożył setki. Jak inni też będą tyle żyli, będę się cieszył - mówi GL Józef Kłyszewicz.

W sobotę po popołudniu stulatek przyjmował życzenia i prezenty od swoich bliskich, którzy licznie zjechali na uroczystość.

- Jak wygląda mój dzień? Wszystko robię sam, śniadanie, obiad i kolację. Śmiecie wynoszę. Zakupy robię. Mam jeszcze parę kwiatków w domu, to opiekuję się nimi. Odwiedzam siostry. Dzwonię do córki, wnuczki. Poczytam coś. I tak życie leci - opowiada.

Bliscy pana Józefa opowiadają, że był on w grupie inicjatorów utworzenia wyższej uczelni w Zielonej Górze.

- Od momentu powstania Wyższej Szkoły Inżynierskiej, przekształconej później w Politechnikę Zielonogórską, a obecnie Uniwersytet Zielonogórski, był kierownikiem Studium Języków Obcych. Na uczelni pracował do 75 roku życia, kiedy to przeszedł na emeryturę. Znał go tysiące inżynierów będących absolwentami - słyszymy od rodziny. Ze swoimi wychowanymi z sulechowskiego ogólniaka do dziś stara się spotykać.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Józef Kłyszewicz każdemu życzy, aby szedł jego śladem i żył ponad sto lat

Gdy pytamy, czy lubi oglądać telewizję, odpowiada, że głównie Euronews, ale tylko wieczorem. W polskiej telewizji nie lubi, jak się ludzie kłócą.

- To najgorsze, do czego doszliśmy. Co zrobić, na to nie ma rady - mówi. - Kiedyś jeszcze oglądałem Mińsk, bo stamtąd pochodzi, spod Grodna. Ale te-

raz mówią w tej telewizji tylko po rosyjsku. Chciałem posłuchać, ale nie ma czego. Znam białoruski. Tam się człowiek urodził, to wszyscy dwujęzyczni byli. Znam rosyjski, bo miałem w szkole średniej i na studiach oraz angielski, też miałem go na studiach. Po niemiecku, jak trzeba to również porozmawiam - zapewnia.

Józef Kłyszewicz urodził się 1 stycznia 1926 roku w okolicach Szczuczyna leżącego wówczas w Polsce, a obecnie na terenie Białorusi. Studiował anglistykę na Uniwersytecie Pedagogicznym w Grodnie. Przeżył wkroczenie Rosjan po 17 września 1939 r., następnie Niemców w 1941 r., a potem znów Rosjan w 1944 r. Rodzinne gospodarstwo rolne zostało skonfiskowane przez władze ZSRR. - Józef na ostatnim roku studiów został aresztowany i skazany na 25 lat łagru za „krytykę władzy radziec-

kiej”. Trafił do łagru na terenie zachodniej Syberii. Po śmierci Stalina zmniejszono wyrok i mógł połączyć się z rodziną, którą zesłano do Kazachstanu. Tam pracował jako nauczyciel. W szkole wśród uczniów doliczył się 25 różnych narodowości. Kazachowie byli przyjaźnie nastawieni do Polaków i pomogli uzyskać dokumenty potwierdzające polskość (bowiem Rosjanie wszelkie polskie dokumenty zniszczyli) - poznamy historię pana Józefa od jego bliskich. W ramach repatriacji pod koniec lat 50. cała rodzina została skierowana do Polski. - W punkcie granicznym na Podlasiu skierowano ich na tzw. ziemie odzyskane, bo tam potrzebni byli nauczyciele. I tak pan Józef trafił do Sulechowa. W miejscowym ogólniaku uczył angielskiego i rosyjskiego.

Jest członkiem Związku Sybiraków w Zielonej Górze.

GORZÓW RATOWNIK PRZYWIÓŻŁ PACJENTA KARETKĄ I... „NIESKUTECZNY”?

Tajemnicza tablica, która oburza

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Sposób klasyfikowania interwencji Zespołów Ratownictwa Medycznego w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym wzbudza kontrowersje. Sprawa została nagłośniona po publikacji jednego z ratowników w mediach społecznościowych.

Zastrzeżenia dotyczą tablicy, która wisi w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Zgodnie z przedstawionymi informacjami, na etapie triażu, czyli procedury ustalającej kolejność przyjęć pacjentów na podstawie ich stanu zdrowia, a nie czasu zgłoszenia, odnotowuje się na niej przypadki pacjentów przywiezionych karetką, którzy ostatecznie nie zostali przyjęci na oddział szpitalny. Takie sytuacje mają być klasyfikowane jako nieskuteczność zespołów ratownictwa medycznego.

Jak wskazują ratownicy, system ten obejmuje bardzo szerokie spektrum przypad-

ków. Mogą to być drobne urazy i rany wymagające zaopatrzenia, bóle w klatce piersiowej czy brzucha wymagające diagnostyki, zaburzenia elektrolitowe, infekcje, reakcje alergiczne czy napady astmy. W części przypadków hospitalizacja nie jest konieczna. Zdaniem ratowników uznawanie takich interwencji za nieskuteczne może prowadzić do błędnej oceny ich pracy.

Tu potrzebna jest współpraca

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy dyrektora Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Gorzowie. Ten podkreśla, że zakres kompetencji poszczególnych ogniw systemu ochrony zdrowia jest jasno określony i opiera się na współpracy, a nie wzajemnej ocenie efektywności. Kluczowe znaczenie ma właściwe rozumienie roli zespołów ratownictwa medycznego oraz oddziałów ratunkowych.

- Zadaniem zespołów ratownictwa medycznego jest szybka ocena stanu pacjenta



FOT. FACEBOOK ZŁY RATOWNIK

SOR liczy „skuteczność” ratowników? Sprawa wywołała gorącą dyskusję

już na miejscu zdarzenia, podjęcie niezbędnych czynności ratujących życie lub zdrowie oraz stabilizacja jego stanu. W wielu przypadkach kluczowe jest również podjęcie decyzji o konieczności transportu do szpitala, szczególnie gdy objawy mogą wskazywać na potencjalnie groźne schorzenia wymagające pilnej diagnostyki. Sam fakt, że pacjent po przeprowadzeniu badań w SOR zostaje wypisany

do domu, nie oznacza, że interwencja była nieuzasadniona. Decyzja o przyjęciu do szpitala, obserwacji lub wypisie należy wyłącznie do lekarzy pracujących w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym - podkreśla Andrzej Szmit.

W związku z wprowadzoną metodologią skierowano oficjalne pismo do władz szpitala, wyrażające sprzeciw wobec takiego sposobu oceny pracy ratowników.

Podkreślono również, że zespoły ratownictwa medycznego funkcjonują jako odrębna jednostka organizacyjna i nie podlegają bezpośrednio szpitalowi.

To tylko wewnętrzna statystyka

Szpital odnosi się do sprawy, podkreślając, że opisywana tablica ma charakter wyłącznie wewnętrznej statystyki i nie służy formalnej ocenie pracy.

- Szpitalny Oddział Ratunkowy jest strukturą utworzoną po to, żeby ratować ludzi w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia. Te przypadki powinny być poważne i wymagające pilnej interwencji. Jeśli tak się nie dzieje, pojawia się to, na co narzekają pacjenci, a więc kolejki, przepełnienie i ograniczona możliwość realizowania podstawowej funkcji SOR - wskazuje Paweł Trzciniński, rzecznik gorzowskiego szpitala.

Dodaje również, że wskaźnik pacjentów przywożonych karetką, którzy ostatecznie trafiają na oddział, jest niższy

niż w innych miastach, co może oznaczać, że na SOR trafiają również przypadki mniej pilne. Szpital zaznacza jednocześnie, że problem ma charakter systemowy.

- Ratownicy w pewnym sensie przerzucają ten nacisk na szpital, przez co oddział ratunkowy bywa zablokowany pacjentami, którzy nie zawsze powinni się tam znaleźć. Nie chodzi o piętnowanie ratowników, ale o realne trudności organizacyjne. Mamy świadomość, że ratownicy często działają w obawie przed konsekwencjami i dlatego decydują się na transport, jednak jeśli przez kilka dni z rzędu przywożony jest ten sam pacjent, to nie jest rozwiązanie. W tym czasie czekają inni chorzy, bo osoby przywiezione karetką mają pierwszeństwo - dodaje Paweł Trzciniński.

Sprawa zwraca uwagę na szerszy problem relacji między personelem ratownictwa a oddziałami ratunkowymi oraz na potrzebę wypracowania przejrzystych i merytorycznych kryteriów.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

W Szprotawie smartfony pomagają odkryć nowe możliwości

Wielu rodziców martwi się, że dzieci spędzają długie godziny wpatrzonych w ekrany smartfonów. W Szprotawie postanowiono jednak spojrzeć na to z innej perspektywy i pokazać dzieciom, że to narzędzie do kreowania. Tak narodziła się inicjatywa, która pokazuje młodym ludziom, jak korzystać z telefonu w sposób kreatywny i rozwijający.

Pomysł na nietypowe warsztaty zrodził się w głowie Daniela Horoszczaaka, instruktora w Szprotawskim Domu Kultury. Jak przyznaje, trudno było mu patrzeć na dzieci stale „przyklejone” do TikToka, Instagrama czy komunikatorów.

- Pomyślałem, że świata nie zatrzymam. Ale może da się przekuć smartfona w rękę dziecka w coś konstruktywnego? W naukę, która będzie procentować w życiu młodych ludzi - zarówno teraz, jak i w przyszłości - mówi.

W ten sposób powstała „Akademia Młodego Influencera”, projekt wspierany przez program Kulturalny ORLEN.

Choć słowo „influencer” bywa odbierane różnie,

trudno odmówić twórcom internetowym umiejętności skutecznego poruszania się w sieci i zdobywania zasięgów. To również zajęcie, które dziś bardzo przyciąga młodych ludzi - zwłaszcza tych, których niełatwo zainteresować tradycyjnymi zajęciami w domu kultury.

Nauka, która otwiera drzwi

- Właśnie dlatego stworzyliśmy w Szprotawskim Domu Kultury „Akademię Młodego Influencera”. Chcieliśmy zachęcić do udziału w warsztatach nastolatków, którzy nie zawsze odnajdują się w klasycznej ofercie domu kultury. Uczymy ich świadomego i profesjonalnego korzystania z sieci - mówi Anna Mrowińska, dyrektor Szprotawskiego Domu Kultury.

Podczas zajęć uczestnicy poznają m.in. zasady nagrywania filmów telefonem, montażu w bezpłatnych aplikacjach oraz budowania treści do mediów społecznościowych. Uczą się także podstaw prawa autorskiego i poznają zagrożenia w Internecie.

W warsztatach uczestniczą dzieci i młodzież w wieku od 12 do 15 lat. Już teraz

zdobywają kompetencje, które mogą otworzyć im drzwi do wielu zawodów.

Co więcej, projekt był inspiracją dla jednego z lokalnych liceów, które planuje otwarcie kierunku związanego z nowymi mediami i chce współpracować ze Szprotawskim Domem Kultury przy jego tworzeniu.

- Skorzystają na tym wszyscy: uczniowie, szkoła i nasz dom kultury. To cenna wartość „Akademii Młodego Influencera”. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia z programu Kulturalny ORLEN - podkreśla Anna Mrowińska.

Sprzęty, których wcześniej nie znali

W zajęciach bierze udział trzynastu młodych uczestników. Dzięki wsparciu programu, dom kultury mógł kupić profesjonalny sprzęt do nagrywania i montażu wideo - m.in. mikrofony, lampy i gimble.

- Dzieci mają okazję pracować na sprzęcie, którego wcześniej nie znali. Kiedy pokazałam im różnicę między dźwiękiem z mikrofonu wbudowanego w telefon a mikro-



0011497731

fonem zewnętrznym, reakcja była natychmiastowa: wielkie „wow”. Młodzi ludzie bardzo angażują się w zajęcia i szybko przyswajają wiedzę o nowych technologiach - mówi Kinga Dąbrowska, specjalistka od marketingu online i instruktorka warsztatów.

Równie entuzjastycznie o zajęciach mówią sami uczestnicy. - Czasem, gdy długo siedzę w telefonie, mama się złości. Teraz będę mogła pokazać, że robię dzięki smartfonowi coś wartościowego. Chciałabym założyć własny kanał i publikować na nim samodzielnie montowane filmiki - mówi 12-letnia Alicja.

Na warsztaty zapisała swoje dzieci - 12-letnią Ięgę i 15-letniego Damiana - tak-

że pani Katarzyna Diduch, pracująca w szprotawskiej bibliotece.

- Kiedy zaczęłam pracę w bibliotece, dostałam zadanie prowadzenia jej TikToka. Od kogo się tego nauczyłam? Oczywiście od moich dzieci - śmieje się. - Gdy usłyszałam o warsztatach w domu kultury, pomyślałam, że to świetna okazja, aby jeszcze rozwinęły swoje umiejętności.

Największa wartość

Warsztaty przyniosły jeszcze jeden ważny efekt - młodzi uczestnicy zaczęli częściej wychodzić z domu i spotykać się z rówieśnikami, szukając nowych inspiracji do tworzenia. I właśnie to organizatorzy uznają za prawdziwą „wisienkę na torcie”.

- Smartfony często odrywają dzieci od bezpośrednich kontaktów. W tym przypadku jest odwrotnie - to dzięki nim nastolatkomie spotykają się na zajęciach, uczą się współpracy i kompromisu. Te doświadczenia będą dla nich bardzo ważne w przyszłości - podkreśla Daniel Horoszczaak.

„Akademia Młodego Influencera” pokazuje, że nowe technologie mogą stać się narzędziem rozwoju, a nie tylko źródłem rozproszenia uwagi. Dzięki wsparciu programu Kulturalny ORLEN młodzi mieszkańcy Szprotawy uczą się tworzyć i zdobywają kompetencje przydatne dziś i w przyszłej pracy.

„Nie” dla Gorzowa. Szynobusy będą nocować w Czerwieńsku

Jarosław Miłkowski
Gorzów

-Będziemy dalej zabiegać o to, aby głos pasażerów z północy regionu został usłyszany - mówi Tomasz Drost ze stowarzyszenia komunikacja.org. Na propozycję, by punkt utrzymania taboru kolejowego zrobić w Gorzowie, urząd marszałkowski odpowiedział negatywnie.

O pomysły stowarzyszenia komunikacja.org pisaliśmy 4 marca w tekście „Jest pomysł na spóźnienia pociągów. Trzymajmy szynobusy w Gorzowie”. Dwa tygodnie temu organizacja napisała do marszałka lubuskiego, by utworzył on punkt utrzymania taboru dla pociągów niedawno spółki Lubuski Transport Publiczny nie tylko w Czerwieńsku, ale także w Gorzowie.

-Baza w Czerwieńsku, choć kluczowa dla południa, jest oddalona od nas o około 120 km. Na obciążonej linii jednoroz-



W dalszym ciągu szynobusy będą musiały pokonać 120 km, aby dojechać z Gorzowa do bazykolejowej w Czerwieńsku

wej pokonanie tego dystansu zajmuje 2-4 godzin. Model oparty na odsyłaniu taboru do tak odległej bazy jedynie w celu tankowania lub przeglądu jest błędem w sztuce - uważają przedstawiciele stowarzyszenia.

Na pismo komunikacja.org odpowiedział właśnie Arkadiusz Mieczysławski, dyrektor departamentu infrastruktury transportowej w urzędzie marszałkowskim.

„Na obecnym etapie uruchamiania działalności spółki

Lubuski Transport Publiczny nie jest planowana budowa dodatkowego zaplecza utrzymania taboru w Gorzowie. Równoległa realizacja kilku nowych zapleczy utrzymaniowych generowałaby wysokie koszty inwestycyjne i operacyjne, które

nie znajdują uzasadnienia przy obecnej skali przewozów regionalnych w województwie” - czytamy w odpowiedzi.

Zdaniem urzędników marszałka, „obecne trudności związane z utrzymaniem sprawności taboru obsługującego regionalne przewozy kolejowe w północnej części województwa nie wynikają z braku zaplecza technicznego w Gorzowie, lecz przede wszystkim z problemów organizacyjnych obecnego operatora spółki Polregio SA w zakresie bieżącej organizacji utrzymania taboru, zarządzania jego obiegami oraz zapewnienia ciągłości sprawnej obsługi technicznej pojazdów”.

Brak planów na dodatkowy punkt utrzymania taboru w Gorzowie nie oznacza, że w przyszłości część prac nie będzie wykonywana na północy Lubuskiego lub na terenie Wielkopolski, ale w pobliżu naszego regionu.

- Analizowana jest również możliwość wykorzystania infrastruktury technicznej innych

przewoźników, w szczególności w zakresie współpracy z Kolejami Wielkopolskimi w Zbąszynku lub Krzyżu. W dalszej perspektywie możliwe jest również utworzenie punktów tankowania paliwa, wodowania oraz odfekalniania pojazdów w wybranych lokalizacjach na północy naszego regionu - mówi Arkadiusz Mieczysławski.

- Jako stowarzyszenie komunikacja.org z pełnym przekonaniem podtrzymujemy nasze dotychczasowe postulaty i argumentację. Będziemy dalej zabiegać o to, aby głos pasażerów z północy regionu został usłyszany. Lektura pisma z urzędu marszałkowskiego obnaża bowiem głębokie luki w argumentacji samorządu i całkowite oderwanie od ogólnopolskich standardów kolejowych - odpowiada na pismo Tomasz Drost.

- Walka o niezawodną kolej województwa lubuskiego wciąż trwa, a publiczna debata na ten temat jest teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek - dodaje.

Zdemolowane auta firmy przewozowej

Magdalena Marszałek
Gorzów

Seria tajemniczych ataków na samochody jednej z popularnych firm przewozowych w mieście. Nad ranem odkryto, że auta zostały zdemolowane.

Do zdarzeń doszło pod koniec ubiegłego tygodnia. Nieznany sprawca lub grupa sprawców uszkodziła kilkanaście samochodów działających pod szyldem Bolt. Pojazdy były zaparkowane w różnych częściach miasta.

- Gdy w piątek rano poszedłem do swojego samochodu, w aucie była wybita szyba - poinformował nas jeden z gorzowskich kierowców firmy, która świadczy usługi przewozowe. - Ewidentnie czegoś szukali, bo u mnie był otwarty podłokietnik. Na szczęście nic nie zginęło. Do podobnej sytuacji doszło też w innych samochodach. Sprawa została już zgłoszona na policję. Czekam na przyjazd kryminalnych - dodaje nasz Czytelnik.

Te informacje potwierdza gorzowska policja. Do zniszczeń doszło między innymi

przy ulicach Kombatantów, Ogińskiego, Batalionów Chłopskich, Nowej i Piłsudskiego. Choć incydenty miały miejsce najprawdopodobniej w nocy, zgłoszenia zaczęły napływać dopiero rano.

- Od wczesnych godzin porannych funkcjonariusze odebrali już kilkanaście zgłoszeń dotyczących uszkodzonych samochodów w różnych rejonach miasta. Sprawą zajmują się policjanci z wydziału kryminalnego, którzy zabezpieczyli również nagrania z monitoringu. Apelujemy do wszystkich osób, które mogły zauważyć coś niepokojącego w nocy lub były świadkami tych zdarzeń, o kontakt z policją - mówi Grzegorz Jaroszewicz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Na razie nie wiadomo, czy za wszystkimi zniszczeniami stoi jedna osoba, czy była to zorganizowana akcja większej grupy. Śledczy nie wykluczają żadnego scenariusza. Teraz wiele zależy od zabezpieczonych nagrań i informacji od ewentualnych świadków. Policja liczy, że dzięki nim uda się szybko ustalić sprawców i wyjaśnić motyw ich działania.

„Zapaliła się bateria w telefonie, w pokoju spały dzieci”. Rodzina straciła dorobek życia

Sandra Soczewa
Drezdenko

Do dramatycznych chwil doszło w sobotę około godz. 7.00. To właśnie wtedy w jednym z pokoi mieszkania w kamienicy pojawił się ogień. Choć strażakom szybko udało się opanować ogień, to straty są ogromne.

- Początkowo wiedzieliśmy, że ogień pojawił się w mieszkaniu na poddaszu budynku na ulicy Poniatowskiego 29, a w akcji brało udział łącznie osiem zastępów strażaków. Ogień nie rozprzestrzenił się, a sytuacja szybko została opanowana - przekazali nam strażacy.

- W mieszkaniu zapaliła się bateria w telefonie. Ogień pojawił się w salonie, gdzie spały dzieci. W jednej chwili dom przestał istnieć - czytamy na stronie internetowej zbiórki pieniędzy na rzecz poszkodowanej rodziny.

Ten koszmar dotknął panią Justynę i jej dzieci: Macieja (7 lat) i Dominika (4 lata).

- Od niedawna z nowym partnerem zaczęła układać sobie życie po strasznej tragedii, która spotkała ją półtora roku temu, kiedy to straciła męża,



Rodzina w jednej chwili straciła dorobek życia. Trwa zbiórka pieniędzy dla pogorzelców

a dzieci ojca. Teraz stracili poczucie bezpieczeństwa i swój dom - informują bliscy pani Justyny.

Mieszkanie o powierzchni około 60 m. kw. zostało kompletnie zniszczone. Spalone są ściany, sufit, instalacje, meble, sprzęt. Dosłownie wszystko. Cała nieruchomości wymaga kompleksowej odbudowy. Ta rodzina musi na nowo stworzyć swoje miejsce.

Niestety, ich sytuacja finansowa nie jest najlepsza. Nie są w stanie sami odbudować tego, co zabrał im żywioł.

Ledwie kilka chwil po tym fatalnym pożarze mieszkańcy Drezdenka sami zaczęli organizować pomoc dla poszkodowanej rodziny.

Pierwsza na apel w mediach społecznościowych odpowiedziała pani Anna. Błyskawicznie zorganizowała zbiórkę naj-

potrzebniejszych rzeczy: odzieży, zabawek, pościeli i środków higienicznych. Akcja spotkała się ze sporym odzewem mieszkańców.

Niedługo później na Facebooku wpis umieścił burmistrz Drezdenka Adam Kołwzan.

- Dzięki błyskawicznej akcji naszych strażaków ochotników z OSP KSRG Drezdenko, OSP KSRG Niegosław oraz Komenda Powiatowa PSP w Strzelcach Krajeńskich udało się nie dopuścić do rozprzestrzenienia się ognia i uratowano całą kamienicę. Nikt z mieszkańców nie doznał żadnych obrażeń. Niestety całkowicie zniszczone zostało mieszkanie na drugim piętrze, a mieszkająca tam rodzina straciła cały dobytek. Dlatego też wszystkich chcących pomóc proszę o kontakt z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Drezdenku, którego pracownicy są w kontakcie z poszkodowanymi i na bieżąco będą mogli określić zakres potrzeb. Jednocześnie, w związku z wieloma pytaniami informuję, że dawny sklep mięsny znajdujący się na parterze również został częściowo zalany (...) - przekazał mieszkańcom burmistrz.

NASZA AKCJA ZACZYNAMY WIOSNĘ! CZYTELNICY NAS NIE ZAWIEDLI. PRZYNIEŚLI MNÓSTWO ELEKTROODPADÓW

W ogrodach będą rosły drzewka, krzewy i bratki

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy Zielonej Góry chętnie skorzystali z akcji Gazety Lubuskiej Drzewko za surowce wtórne. Przynieśli setki urządzeń elektrycznych, a także baterie i tonery. Pierwszy dzień wiosny to świetny początek domowych porządków.

Trzeci rok z rzędu w akcji wzięła udział pani Małgorzata z Zielonej Góry. - Raz był deszcz, innym razem wiatr, a dzisiaj jest piękne słońce. Uwielbiam tę akcję z powodu idei, jaka jej przyswiera. A przy okazji można posprzątać mieszkanie - zachwala.

Drugi raz w akcji uczestniczyła pani Maryla Łagoda. - Tym razem przyniosłam cały worek kabli, który uszykował mi mąż. W tamtym roku wzięliśmy choinkę, a tym razem lipę. Mamy działkę nad morzem. Mam nadzieję, że oba drzewka będą ładnie rosły - liczy Zielonogórzanka.

Pan Lech przyniósł tonery, opiekacz, mikser, wagę, czajnik elektryczny. - Warto przynosić takie rzeczy na tego typu akcje. Chyba, że ktoś nie ma gdzie magazynować, to wtedy wkłada do pojemników w mieście - wyjaśnia Zielonogórzanka. - Akcja bardzo mi się bardzo podoba. Rośliny, które dostałam w zamian, posadzę wokół domu, a bratki ozdobią grób bliskiej osoby. Wszystko zagospodaruję - zapewnia.

Czajnik, telefon, elektryczne autko i starą grę komputerową przyniosła pani Dagmara. - Biorę udział w akcji ze względu na to, że to świetny sposób na pozbycie się elektrośmieci, których normalnie nie wyrzucimy do zwykłego śmietnika. Warto segregować, a przy okazji można dostać kwiatki czy drzewko - zachwala.

Małgorzata von Gavel przyniosła nieużywaną maszynę do szycia, zepsutego AirFryera i toster. - Tak się w domu na-



W pierwszy dzień wiosny na parkingu Focus Mall w Zielonej Górze zaprosiliśmy naszych Czytelników na ekologiczną akcję



Małgorzata von Gavel przyniosła nieużywaną maszynę do szycia, zepsutego AirFryera, toster i wiele innych sprzętów

zbierało, bo tak już jest, że takie sprzęty się odkłada, jak już są nieprzydatne. Chętnie je oddajemy, bo tak jest lepiej niż wrzucić do śmietnika. Mamy duży ogród. Na pewno znajdzie się miejsce dla roślin, które dostaliśmy - zapewnia.

Pan Krzysztof przyniósł baterie, tonery, które odkładane były przez lata, a także stare DVD, laptop. - dostaliśmy w zamian dwa derenie i kalinę. Żona dobiera jeszcze bratki. Mamy miejsce, w którym je posadzimy - mówi Zielonogórzanka.

W akcji brały udział też osoby, które nie chciały w zamian sadzonek. - Mieszkamy w bloku. Nie mamy ogródka, żeby posadzić rośliny, chcemy tylko w prawidłowy sposób pozbyć się elektroodpadów - tłumaczy jeden z mężczyzn.

- Rzadko kiedy są takie akcje, więc chętnie biorę udział - zapewnia Ryszard Michalski. - Kiedyś można było elektrośmieci odwieźć do punktu przy ul. Zjednoczenia w Zielonej Górze, teraz trzeba jechać aż na Raculę, a to większy kłopot. Przyniosłem trzy wiertarki, odkurzacz i strug - wymienia.

- Elektrośmieci to dzisiaj ogromny problem. Każdego roku powstaje ponad 50 milionów ton takich odpadów. To pokazuje, jak ważna jest wspólna odpowiedzialność mieszkań-



Maryla Łagoda czekała na ogłoszenie tegorocznej akcji, w której uczestniczy już po raz drugi

ców, samorządów i biznesu. W ROCKWOOL wierzymy w gospodarkę obiegu zamkniętego i projektujemy nasze produkty z myślą o recyklingu. Dlatego naturalnie wspieramy takie akcje, jak dzisiejsza zbiórka Gazety Lubuskiej - mówi Katarzyna Żółkiewska, specjalista ds. zasobów ludzkich w ROCKWOOL Polska.

Elektrośmieci to obecnie ogromny problem. Każdego roku powstaje ponad 50 milionów ton takich odpadów

Elektrośmieci zebrali pracownicy firmy B+C EKO-ENERGIA, która prowadzi instalację komunalną w Sulechowie. - Cieszę się, że Gazeta Lubuska znów organizuje akcję i współpracuje z naszą firmą - podkreśla Anna Zielińska, kierownik składowiska. Radzi mieszkańcom jeszcze dobre sprzęty próbować sprzedać za symboliczną kwotę, lub komuś oddać, żeby jeszcze nie trafiły do utylizacji. - Myślę, że ludzie zaczęli dbać o segregację. Przede wszystkim zwracają uwagę na to, że plastiki składujemy oddzielnie i elektroodpady również, że to nie jest to samo. Nie wrzucamy wszystkiego

do jednego pojemnika - przypomina.

Podczas akcji na stoisku firmy Atut Rental można było dowiedzieć się, jakie sprzęty firma oferuje do wypożyczenia. - Proponujemy wynajęcie sprzętu ogrodniczego również do remontu domu.

Mamy drobny sprzęt, od elektronarzędzi, po duże koparki i ładowarki. To też jest forma ekologii. Nie trzeba kupować sprzętu, nie trzeba go później utylizować. Kilka osób może z jednego sprzętu skorzystać - wyjaśnia Aleksandra Adamczewska, kierownik oddziału firmy w Zielonej Górze.

Była to czwarta taka akcja GL w Zielonej Górze. - Mieszkańcy nas nie zwiedli. Przynieśli duże, średnie i małe elektrośmieci. W zamian otrzymali sadzonki drzewek i krzewów, które przygotowały Nadleśnictwo Zielona Góra. Rozdaliśmy też piękne bratki od firmy ROCKWOOL. Cieszymy się, że akcja po raz kolejny spotkała się z dużym zainteresowaniem - podkreśla Aleksandra Sobolewska, Dyrektor Działu Realizacji Projektów w Makroregionie Zachód Polska Press. Wszystkie zebrane w sobotę elektroodpady zostaną przekazane do utylizacji.

REKLAMA

Q604898344A

ORGANIZATOR

PARTNER
LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę, 28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych

„na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny”. - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dzisiaj pojawią się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna

na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojadą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnowką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

”

Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemysłu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktor Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie” prawicowego



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbánem

sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określili przez serwis jako „prokremlowscy politycy” - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina” - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie” - wskazał Mateusz Morawiecki. Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Pol-

sko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemysłu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usun twitta, a najlepiej konto” - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem” - dodał Przydacz.

Węgry wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest oczywiście szczególnie, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia”. Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. Itak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych. PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje”

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050”.

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment

od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować”.

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej

Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie”, by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie”

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin” – ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓZB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!” – napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni – w tym elektrowni jądrowej – twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły” i tego nie robi.



Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

– Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytaliście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki – mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez

nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr” obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Te-

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

heranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie, gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibską wyspę od miesięcy zmagają się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawę rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwię-

zionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwaniami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt” zając Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową”.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi”.



Tankowiec „Sea Horse” uważany za część „floty cieni”, które transportują rosyjską ropę i gaz

Irańskie ataki na Izrael i odwetowe uderzenie Tel Awiwu na Teheran. Jest wielu rannych

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu” – napisano w komunikacie wydanym przez izraelskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielną operację odwetową nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.



Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela – poinformowała w no-

cy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku – przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie – poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych. PAP

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu we Włoszech. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpita-

lach w Merano, Bolzano i Bresanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse” – grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines. W momencie zejścia lawiny na górę miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artvę – urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

EWA KALISZ: JEŚLI SIĘ PODDAM, WYSIŁEK MOICH RODZICÓW PÓJDZIE NA MARNE

- Marzec to miesiąc świadomości MPD; 22 marca obchodziliśmy też Międzynarodowy Dzień Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych. - W ostatnich latach walczyłam głównie o to, żeby nie było gorzej. Egzoszkieleł dał mi nadzieję, że może być lepiej - mówi Ewa Kalisz, która żyje z czterokończynowym mózgowym porażeniem dziecięcym

Amita Czupryn

Zacznijmy od początku. Co Twoi rodzice mówili o twoim przyszłości na świat?

Za dużo o swoich narodzinach nie wiem, bo to do dziś jest dla naszej rodziny wydarzenie traumatyczne. Siedmiomiesięczny wcześniak w 1980 roku, z czterokończynowym mózgowym porażeniem dziecięcym – jakie miał szanse przeżycia? Średnie. Podobnie jak szanse na szybką diagnozę. Dopiero kiedy miałam dwa lata, usłyszano, co mi właściwie jest. Wcześniej lekarze powtarzali rodzicom: „To wcześniak, z czasem wyrówna, nadgoni”. Dziś znam dzieci, które są rehabilitowane już kilka tygodni po urodzeniu.

Ty już na samym starcie miałaś opóźnienie, jeśli chodzi o rehabilitację.

Tak. Ale kiedy rodzice już wiedzieli, co się dzieje, stawali na głowie. Załatwili operację ścięgien Achillesa, organizowali prywatną rehabilitację, co wtedy było właściwie ewenementem. To było w 1983 roku. Jestem jedyną osobą, którą znam, która nie narzeka, że źle zoperowano jej te ścięgna. U mnie to zostało od razu dobrze rozciągnięte i dzięki temu jakoś chodzę.

Od urodzenia żyjesz z bólem?

W dzieciństwie nie było jeszcze aż tak źle. Ale z wiekiem wszystko zaczęło się nasilać. Pierwsze epizody przewlekłego bólu pamiętam z końcówki podstawówki.

Jak było z chodzeniem?

Zacząłam chodzić po drugim roku życia. Mam dobrą pamięć do tych pierwszych lat życia. Pamiętam, jak zaczęłam sta-

wać pierwsze kroki, to nie umiałam się zatrzymać. Łąkowałam na regale albo na ścianie. Leciałam do przodu, na buzie.

Twoje dzieciństwo było inne niż rówieśników?

Rodzice się uparli i słusznie, że pójść do normalnej szkoły. Nie było wtedy szkół integracyjnych, nie było mowy o żadnym specjalnym trybie. Miałam normalną ścieżkę edukacyjną, normalne wymagania, zwłaszcza w klasach 1 – 3.

Młodość była podporządkowana rehabilitacji?

Nie. Oczywiście rehabilitacja była obecna, ale miałam też prawo do życia towarzyskiego. Rodzice o to zadbali. Robili za szoferów, wożąc mnie tu i tam, żebym miała koleżanki, kolegów, swoje życie. To też jest wielka rzecz, kiedy porównuję swoją historię z historiami innych osób. Mama i tata naprawdę podporządkowali mi całe swoje życie. To trzeba powiedzieć jasno.

Wiedziałaś wtedy, że jesteś inna niż inne dzieci?

Najtrudniejsze były dla mnie klasy 1–3 i nauka pisania. Pewnie nauczyciele myśleli, że nie mogą traktować mnie inaczej niż reszty klasy, ale dziś uważam, że można było chociaż nie oceniać mnie za szlaczki wychodzące poza linię. Miałam przecież zwolnienie z WF-u. Nikt jednak na to nie wpadł. To było dla mnie trudne i upokarzające.

Pamiętasz moment, kiedy po raz pierwszy pomyślałaś, że ten świat jest urządzony bardziej dla innych niż dla ciebie?

Tak naprawdę zrozumiałam to wtedy, kiedy zobaczyłam, z jaką prędkością poruszają się inni ludzie. Ktoś idzie na przystanek półtorej minuty, a ja ponad dziesięć. W dodatku muszę po drodze odpocząć, a ktoś inny nie musi. I wtedy nagle widzisz, ile czasu jesteś do tyłu. Ile życia ci ucieka tylko dlatego, że wszystko kosztuje cię więcej wysiłku.

To, że dziś chodzisz, nazywasz cudem.

Bo przy takiej diagnozie niewiele osób chodzi. To jest efekt ciężkiej pracy – mojej i moich rodziców. Oni zrobili dla mnie naprawdę niesamowicie wiele.

Od kiedy chodzisz o kulach?

To nie są kule, tylko kiję trekkingowe. Różnica jest taka, że na kijkach nie opiera się całego ciężaru ciała i do chodzenia w większym stopniu „używane są” nogi a nie ręce jak w przypadku kul, więc takie rozwiązanie często osobom z MPD polecają fizjoterapeuci. O kijkach chodzę od 32 roku życia. Zaczęło się od jednej bardzo ostrej zimy, kiedy nie mogłam utrzymać równowagi na śliskim chodniku. Potem zorientowałam się, że z kijami idę dwa razy szybciej i czuję się stabilniej także wiosną. A ponieważ mieszkalam wtedy sama, uznałam, że to po prostu się

opłaca. Z wiekiem jest coraz trudniej. W różnych encyklopediach można przeczytać, że mózgowie porażenie dziecięce jest niepostępujące, bo samo uszkodzenie mózgu się nie pogłębia. (Chociaż mam wrażenie, że sama spastyczność owszem, nasila się z wiekiem i coraz więcej neurologów to przyznaje) Tylko że pogłębia się zużycie organizmu. Dają o sobie skutki wieloletniego chodzenia w nieprawidłowy sposób. Jeśli przez 20 lat chodzisz na ugiętych kolanach albo na palcach, z piętą w powietrzu, to coś musi się stać ze stawami. Z kręgosłupem. Z biodrami. Ze stopami. Ja przez całe życie nosiłam buty sportowe, a i tak dorobiłam się haluksów. Dziś nie mieszczę się już w zwykłych butach, muszę zamawiać ortopedyczne na miarę.

Ogromne koszty.

Tak. I tu dochodzimy do absurdu systemu. NFZ refunduje w 90 procentach jedną parę butów ortopedycznych na dwa lata. Jedną parę, czy to zima, czy lato. Mogę więc raz na dwa lata sobie zrobić teraz kozaki, a na kolejne dwa lata sandały. Tak to wygląda. Takie buty kosztują ponad 800 złotych.

Kiedy zobaczyłaś, że z wiekiem choroba coraz bardziej odbiera ci sprawność?

Mniej więcej około trzydziestki. Wciąż jeszcze walczyłam, wciąż mogłam się rehabilitować, ale zaczęłam widzieć, że ciało coraz bardziej stawia opór. Że kosztuje mnie to więcej. Że nie da się już pewnych rzeczy oszukać. Miasta, które mają uczelnie medyczne u siebie, w Gdańsku, w Poznaniu, w Warszawie, mają pod tym względem lepiej. Toruń nie ma. Najbliższa medyczna uczelnia jest Bydgoszczy.

A Ty poszłaś studiować do Torunia. Co studiowałaś?

Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne.

Świetny kierunek. Jak sobie tam radziłaś?

Spotkało mnie dużo życzliwości, to na pewno muszę powiedzieć. Pamiętam, że jeszcze przed studiami, po maturze kolega zaprosił mnie w Bieszczady. To było wspaniałe. Na studiach też nigdy nie było problemu, żeby ktoś pożyczyl mi notatki. Dziś słyszę, że ludzie potrafią sobie za notatki kazać płacić. U mnie to się nie zdarzało. A ja naprawdę nie miałam siły pisać.

Jak wyglądało studiowanie w praktyce? Dojazdy, schody, zmęczenie?

Starałam się tak układać plan, żeby dawać radę. Rano funkcjonuję gorzej, bo mięśnie są wtedy sztywniejsze, więc jeśli mogłam, wybierałam zajęcia później; nie na ósmą. Ale i tak wiele rzeczy było ponad moje siły. Na początku nie było żadnej asysty, żadnego realnego wsparcia. Później pojawiła się asystencja osobista na uczelni, ale wcześniej z niektórych zajęć po prostu rezygnowałam, wypisywałam się z nich, bo nie zdążyłam tam dotrzeć albo padałam ze zmęczenia. Dla mnie dużo większym wysiłkiem niż nauka było ugotowanie sobie obiadu w akademiku, zrobienie zakupów, pranie, sprząatanie. Osiemdziesiąt procent energii szło na te codzienne zajęcia. Dwadzieścia procent na naukę. Z nauką problemów nie miałam.

Z czego jesteś najbardziej dumna z tamtego czasu?

Że w ogóle dostałam się na te studia. Wtedy były naprawdę oblegane. Dziś pracuję jako copywriterka, robię opisy produktów, redaguję blogi. To praca z dofinansowaniem PFRON. Nie zarabiam dużo, właściwie w okolicach najniższej krajowej. Gdybym miała więcej energii, więcej siły fizycznej, pewnie moja sytuacja zawodowa wyglądałaby inaczej. Może miałabym w czasie studiów staże, praktyki, może coś więcej udało by się zbudować. Ale życie wygląda tak, jak wygląda. Pod koniec studiów coraz bardziej dochodziły już też ból kręgosłupa, szyi i kolejne ograniczenia.

Jak dziś wygląda twój poranek? Od czego zaczynasz dzień? Co zabiera ci najwięcej siły?

Zaczynam od rozciągania, bo inaczej nie wstanę, nie włożę butów. Najtrudniejsze są sztywniejące, napinające się mięśnie. One rządzą moim porankiem. Mieszkam w Sierpcu, a to małe miasto. Na rehabilitację trzeba dojeżdżać. Albo nie ma terapeutów, albo nie są zainteresowani pracą z osobą dorosłą. Nie wiem, czy boją się odpowiedzialności, czy uważają mój przypadek za zbyt złożony. Na rehabilitację jeżdżę do Płocka. Powinnam mieć ją codziennie. Mam trzy razy w tygodniu, czasem jeśli się uda, cztery. Ograniczają mnie i pieniądze, i dostępność specjalistów. Gdyby były pieniądze, może łatwiej byłoby sięgnąć terapeutę do domu. Ale NFZ właściwie tu nie pomaga.

Według oficjalnych informacji rehabilitacja w ramach NFZ jest dostępna w różnych formach, ale ma limity i cykle. Korzystałaś z tego?

Kiedyś próbowałam rehabilitacji na NFZ, takiej przyszpitalnej, w dziennym ośrodku rehabilitacyjnym. To było kompletne nieporozumienie. Spędza się tam pół dnia po to, żeby posadzić człowieka na rowerku, podwieźć go, a masaż zrobić pistoletem gorszym niż ten, który sama sobie kupiłam do domu. Żeby rehabilitacja miała sens, potrzebne są konkretne, specjalistyczne metody. A urządzenia które naprawdę robią różnicę, jak egzoszkieleł czy lokomat, nie są refundowane w ogóle. Na rehabilitację domową też nie jest łatwo się dostać. Poza tym są absurdy. Nie możesz łączyć rehabilitacji domowej z innymi świadczeniami na NFZ. Czyli jeśli rano masz rehabilitację, a wieczorem trafisz na SOR, to może się okazać, że pojawia się problem z finansowaniem tej rehabilitacji. Jakość też bywa bardzo różna. Nie masz pewności, czy trafisz na osobę dobrze wyszkoloną, czy na kogoś, kto po prostu zrobi minimum.

Kiedy pierwszy raz usłyszałaś o egzoszkielecie? I czym on właściwie jest?

Słyszałam o nim już dawno, ale kiedyś wydawało mi się, że to urządzenie dla osób, które w ogóle nie chodzą, żeby mogły poczuć radość z chodzenia i mieć z tego jakieś korzyści fizyczne. Dopiero później zrozumiałam, że to coś znacznie więcej. To robot, który uczy prawidłowego wzorca ruchu. I to jest niesamowite. Myślę, że w żaden inny sposób nie da się tego osiągnąć, zwłaszcza u osoby dorosłej. Dorosły człowiek waży swoje, ma swój wzrost, swoje przykurcze. Terapeucie bardzo trudno jednocześnie pilnować kolan, bioder, kostek, pleców i jeszcze powtarzać ten



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ewa Kalisz: O kijkach chodzę od 32 roku życia. Zorientowałam się, że z kijami idę dwa razy szybciej i czuję się stabilniej także wiosną, kiedy już nie jest ślisko

ruch przez długi czas. A robot to potrafi. I może to robić przez godzinę, kiedy człowiek już dawno nie dałby rady.

Jak wygląda taki trening? Co dzieje się wtedy z ciałem?

Z jednej strony rozciągają się przykurcze. Ten ruch jest wykonywany wielokrotnie, tyle razy, ile terapeuta nie byłby w stanie go powtórzyć. Z drugiej strony mózg zaczyna kodować prawidłowy wzorec chodzenia, bo egzoszkielekt prowadzi ciało tak, jak chodzi zdrowy człowiek. A w mózgowym porażeniu dziecięcym właśnie tego wzorca brakuje. I to było widać. Wszyscy, którzy mnie wtedy widzieli, mówili, że już w trakcie turnusu widać poprawę.

Jak trafiłaś na te zajęcia?

Przez przypadek. Ktoś polecił mi to na facebookowej grupie dla osób z MPD. Trafiłam do ośrodka w Gdańsku-Jelitkowie. Tam mają egzoszkielekt, choć nie lokomat. Lokomat jest stacjonarny, a w egzoszkielecie chodzi się normalnie w przestrzeni, po sali czy korytarzu. To robi ogromną różnicę. To miejsce było dla mnie ważne także dlatego, że jest nasta-

wione bardziej na neurologię dorosłych. Bardzo wiele turnusów dla osób z porażeniem mózgowym to w praktyce turnusy dla dzieci. Jest dużo zajęć typu dogoterapia, zooterapia, terapia zajęciowa. A tu okazało się, że dostępna jest prawdziwa fizjoterapia neurologiczna dla dorosłej osoby.

Ile kosztują zajęcia?

Jedne zajęcia trwają około 50 minut, ale trzeba doliczyć jeszcze czas na założenie i zdjęcie egzoszkieletu. To koszt powyżej 200 złotych, a częściej bliżej 300. Ten bardziej zaawansowany egzoszkielekt, z którego korzystam, kosztuje 350 zł za sesję. W pakietach bywa trochę taniej, ale to nadal są ogromne pieniądze.

Co czułaś po pierwszych treningach? Co konkretnie wraçało?

Wszystko naraz: większy zakres ruchu, lepsza równowaga, większa pewność chodu, nawet szybkość. Przykurcze się zmniejszyły. Czułam, że moje ciało zaczyna pracować inaczej.

To było bardziej doświadczenie medyczne czy emocjonalne?

Emocjonalne też. Bo nagle zobaczyłam, że może być lepiej. Od 2019 roku walczyłam już głównie o to, żeby nie było gorzej. A tu pierwszy raz od dawna pojawiła się nadzieja.

Ile takich zajęć potrzeba, żeby był efekt?

Idealnie byłoby co trzy miesiące robić dwa tygodnie takiej intensywnej rehabilitacji. I to nie chodzi tylko o sam egzoszkielekt. W takich miejscach są też inne rzeczy, których prywatnie człowiek sam sobie nie zapewni. Na przykład system asekuracji podwieszony pod sufitem, dzięki któremu mogę ćwiczyć bez lęku, że się przewrócę. Mogę schodzić ze schodów, z podestów, ćwiczyć równowagę na niestabilnym podłożu. Dla dorosłej osoby to ma ogromne znaczenie. Na NFZ o czymś takim właściwie nie ma mowy.

Fundacja Kawałek Nieba założyła dla ciebie zbiórkę na Siepomaga. Co było trudniejsze: rehabilitacja czy proszenie ludzi o pomoc?

Bardzo długo nosiłam się z tą decyzją. Bałam się hejtu. Bałam się, że ludzie będą mnie rozliczać ze wszystkiego, z każdego

drobiazgu, z jednego cukierka, z wizyty u fryzjera, z jakiegokolwiek przyjemności. Bo osobom, które mają zbiórkę, często odbiera się prawo do zwyczajnego życia. Zresztą ja i mój tata bardzo długo krępowaliśmy się prosić o pomoc. On uważał, że sam zarobi, że nie będziemy nikogo prosić. Ale koszty rosły. W 2014 roku poprosiłam Fundację Kawałek Nieba o założenie subkonta, na który wpływa 1,5% podatku, żeby choć trochę wspomóc rodziców, którzy wspierali mnie przez całe życie. Decyzja o publicznej zbiórce dojrzała we mnie latami.

Trzeba mieć odwagę, żeby o to prosić?

Zdecydowanie! Bo sama zbiórka niczego jeszcze nie ułatwia. Trzeba ją udostępniać, przypominać o niej, prosić, szukać dojścia do mediów. To wcale nie jest proste. Jesteś pierwszą osobą z mediów, która ze mną o tym rozmawia. Mimo że mam znajomych z czasów studenckich pracujących w mediach, nikt wcześniej nie był zainteresowany moją historią. Być może dlatego, że jestem dorosła. Być może dlatego, że z tym się urodziłam, a nie wydarzył się żaden medialny wypadek. Nie mam też ultrazadkowej choroby genetycznej, o której łatwo napisać, że jest jedna na milion. Mózgowe porażenie dziecięce nie wydaje się medialne. A przecież przy czterokończynowym porażeniu to, że w ogóle chodzę, wcale nie jest oczywiste.

Co czujesz, kiedy widzisz, że ktoś wpłacił pieniądze?

Ogromną wdzięczność. Oczywiście jest ten wymiar praktyczny: może wystarczyć na kolejne godziny rehabilitacji. Ale jest też coś głębszego: poczucie, że ktoś uznał, że warto mi pomóc. Że nie pomyślał: „Jest dorosła, sama jest sobie winna”. Tylko po prostu zobaczył we mnie człowieka.

Ta zbiórka zmieniła coś w twoim myśleniu o ludziach?

Tak. Zobaczyłam, że ludzie są dobrzy. Naprawdę chcą pomagać. Tak bardzo bałam się hejtu, a nie ma go w ogóle. Są tylko pozytywne komentarze i mnóstwo wsparcia.

Żyjesz z MPD od ponad 40 lat. Jak powinien wyglądać dobry system wsparcia z punktu widzenia takiej osoby jak ty?

Przed wszystkim nie wolno zapominać, że z MPD nie wyrasta się po osiemnastych urodzinach. To nie jest tak, że kończy się dzieciństwo i nagle człowiek przestaje potrzebować rehabilitacji, wsparcia, sensownych rozwiązań. Dobry system powinien dawać dorosłym osobom z MPD prawo do aktywności zawodowej. Dziś na szczęście istnieje przepis, zgodnie z którym pracodawca nie może odmówić zwolnienia na reha-

litację. Jeśli mówię, że muszę wyjść o czternastej, bo rehabilitacji nie da się umówić po pracy, to formalnie nie powinno być problemu. Tylko że nie oszukujmy się, mając takie potrzeby, nie każdą pracę dostanę. Praca z ostrymi deadline'ami, praca z klientem, praca wymagająca pełnej dyspozycyjności często po prostu się przed nami zamyka. Dlatego rehabilitacja powinna być dostępna w taki sposób, żeby nie kolidowała z pracą, tylko umożliwiała normalne życie. Oczywiście dobrze byłoby, gdyby asystencja osobista naprawdę działała przez cały rok, nie jak teraz w systemie projektów z ograniczoną liczbą godzin, bo nie wszystko da się zrobić samemu i nie wszystko powinno stale spadać na rodzinę.

Na portalu siepomaga.pl zebrałaś już ponad 30 tysięcy złotych, ale potrzebujesz dużo więcej. Na co konkretnie?

Ja z tych pieniędzy korzystam na bieżąco, więc większość z tych zebranych 33 tysięcy jest już wydana. Wszystko odbywa się bardzo przejrzysto wysyłam do fundacji faktury, oryginały, listem poleconym, z zestawieniem kosztów i uzasadnieniem. Najbardziej chciałabym do lata uzbierać na turnus w sierpniu, bo do czerwca muszę potwierdzić, że będę mogła w nim uczestniczyć. Na razie tych środków nie mam, bo cały czas rehabilituję się na bieżąco. Poprzedni dwutygodniowy turnus kosztował 8,5 tysiąca złotych. A turnusy z lokomatem potrafią kosztować nawet ponad 20 tysięcy. Najbardziej liczę na to, że uda mi się skorzystać intensywniej z egzoszkieletu, może dwie godziny dziennie zamiast jednej. Przy czterokończynowym MPD problem nie dotyczy przecież tylko nóg i rąk. To także tułów, szyja, twarz. A za tym idą kolejne terapie, na przykład fizjoterapia stomatologiczna, opracowująca twarz i staw skroniowo-żuchwowy. To jest dodatkowe 200-400 złotych tygodniowo.

Napisałaś przy zbiórce: „Jeśli się poddam, wysiłek i poświęcenie moich rodziców pójdą na marne”. Kiedy po raz pierwszy pomyślałaś o swoim życiu właśnie w ten sposób?

Dziś mam trochę większą świadomość, jak wielkie były nakłady rodziców, jak ogromny wysiłek włożyli w to, żebym mogła chodzić i być samodzielna. Im więcej sama teraz szukam dla siebie terapii, rehabilitacji, kontaktu z innymi osobami z porażeniem mózgowym, tym mocniej to widzę. Coraz lepiej rozumiem, jaką cenę zapłacili za moje chodzenie, za moją samodzielność. Bo nie dla każdego rodzica jest oczywiste, że trzeba dziecko zawieźć, przywieźć, poczekać, zawałczyć o normalną szkołę, podporządkować temu swoje

życie. Moi rodzice to robili. Po śmierci taty w 2019 roku wszystko się zmieniło: finansowo, praktycznie, emocjonalnie. Nie mam prawa jazdy. Tata mnie woził. Był niesamowicie dyspozycyjny, zawsze mogłam na niego liczyć. A do tego cały czas pracował, także wtedy, kiedy był już w wieku emerytalnym. I ja mam z tego powodu poczucie winy. Wiem, że nie powinnam go mieć, ale mam. Mam poczucie, że pracował także przeze mnie. Teraz to wszystko w dużej mierze spada na mamę.

Co dziś znaczy dla ciebie samodzielność?

Przed wszystkim decyzyjność. To, żebym mogła sama o sobie stanowić i żyć na własnych zasadach. Przy MPD problem nie sprowadza się tylko do chodzenia. To także sztywność mięśni, która sprawia, że czasem mogę nie być w stanie się ubrać. Już teraz zdarza się, że siłuję się ze skarpetkami, z butami. Dziś bywa tak, że muszę prosić kogoś o pomoc, żeby się ubrać. Wiesz, samodzielność dla mnie nie oznacza jakiegoś wielkiego hasła, tylko to, czy człowiek może sam się ubrać, wyjść i funkcjonować.

Skąd bierzesz siłę, skoro każdy dzień oznacza wysiłek?

Nie mam wyboru. Najbardziej boję się utraty niezależności. Tego, że będę zamknięta w domu, że stanę się ciężarem dla mamy, dla młodszej siostry. Ale o słabościach nie chcę mówić. Niech zostanie, że to wewnętrzna siła. Po prostu ją mam.

Znajomi mówią o tobie, że jesteś bardzo dzielna.

Ja tego tak nie czuję. Zawsze myślę, że mogłabym więcej, mocniej, lepiej. Ale skoro mimo wszystko cały czas walczę, to może naprawdę warto mi pomóc.

Jak widzisz swoją przyszłość? Swoje życie?

Chciałabym, żeby było dobrze. Tylko to też nie jest takie proste do zdefiniowania. Chciałabym chodzić, chciałabym być niezależna, chciałabym jeszcze czegoś fajnego doświadczyć.

Pojechać w Bieszczady?

Na przykład. Albo pójść w Himalaje. Żartuję, oczywiście.

CV

Pani Ewie można pomóc:

Na siepomaga.pl:
www.siepomaga.pl/ewa-kalisz
Można też przekazać 1,5 % podatku dla Ewy KRS 0000382243 – cel szczegółowy 1,5% “136 pomoc dla Ewy Kalisz”

RECHOT SŁYCHAĆ CORAZ RZADZIEJ. CISI STRAŻNICY ŚWIATA ZNIKAJĄ

Są mniejsze od paznokcia, przezroczyste jak szkło albo ważą kilka kilogramów. Ale dziś najbardziej niezwykle w żabach nie jest to, jak wyglądają, lecz jak szybko znikają. Płazy należą do najbardziej zagrożonych zwierząt na świecie, Stare Zoo w Poznaniu próbuje je ratować

Justyna Piasecka-Gabryel

Iaba wielkości paznokcia, żaba cięższa niż jeden noworodek i taka, która potrafi niemal zniknąć na zielonym liściu. W świecie płazów natura najwyraźniej pozwoliła sobie na wyjątkowo śmiałą fantazję. Najmniejsza znana żaba świata, Paedophryne amauensis z Papui-Nowej Gwinei, mierzy średnio zaledwie 7,7 milimetra - mniej więcej tyle, ile mała mucha. Na drugim biegunie znajduje się afrykańska żaba goliat (Conraua goliath), która dorasta do około 32 centymetrów długości i może ważyć ponad 3 kilogramy. Są też żaby szybujące między drzewami, wykorzystujące błony pławne jak miniaturowe lotnie, oraz żaby szklane, tak przejrzyste, że od spodu można dostrzec ich narządy wewnętrzne.

Brzmi to jak materiał na atlas osobliwości, ale prawda o żabach jest dziś znacznie mniej baśniowa niż ich wygląd. Bo te niepozorne zwierzęta są jednocześnie jednymi z najbardziej niezwykłych i jednymi z najbardziej zagrożonych mieszkańców naszej planety. Światowy Dzień Żaby, przypadający 20 marca, to dobry moment, by przypomnieć o sprawie bardzo poważnej: płazy znikają w alarmującym tempie.

Znikający świat żab

Naukowcy nie mają wątpliwości: płazy są dziś najbardziej zagrożoną grupą kręgowców na świecie. Według najnowszej globalnej oceny płazów opublikowanej w „Nature” wynika, że 40,7 proc. gatunków płazów jest zagrożonych wyginięciem. To więcej niż w przypadku ptaków, ssaków czy gadów.

A przecież żaby nie są tylko biologiczną osobliwością ani bohaterkami egzotycznych atlasów. W świecie przyrody pełnią rolę czułych wskaźników zmian - szybko reagują na skażenie środowiska, osuszenie mokradeł, wzrost temperatury i zanik bezpiecznych siedlisk. Żyją na styku wody i lądu, mają cienką, przepuszczalną skórę, dlatego wyjątkowo szybko pokazują, że z otoczeniem dzieje się coś niepoko-

jącego. Gdy żaby znikają, zwykle nie jest to przypadek, lecz znak, że cały ekosystem zaczyna tracić równowagę.

To właśnie dlatego ich historia nie rozgrywa się wyłącznie w odległych lasach tropikalnych. To także opowieść bardzo bliska - o wysychających stawach, przecinających krajobraz drogach, betonowaniu miast, zaniku mokradeł i coraz cichszych wiosennych wieczorach. Bo gdy milknie rechot, milknie coś więcej niż tylko dźwięk znany z dzieciństwa.

- W tej chwili 41 procent płazów jest krytycznie zagrożonych. Winny jest przede wszystkim człowiek i jego działanie. Odbierane są siedliska, niszczone, a do tego dochodzą postępujące zmiany klimatyczne - mówi Agnieszka Świeczkiewicz ze Starego Zoo w Poznaniu, zajmująca się płazami.

To człowiek najczęściej uruchamia cały łańcuch zagrożeń. Dla płazów zagrożeniem jest niemal każda ingerencja, która odbiera im naturalne siedliska i przerywa szlaki migracji - zasypanie oczek wodnych, osuszanie podmokłych terenów, zabudowa, ruch samochodowy i wycinka. W wielu miejscach świata wystarczy zniszczyć nie-

wielki fragment siedliska, by gatunek znalazł się na granicy przetrwania. Niektóre gatunki żab występują na bardzo małych obszarach - są związane z jednym typem lasu, niewielkim fragmentem wilgotnego siedliska, a czasem nawet z pojedynczym drzewem. Kiedy takie miejsce znika, nie mają dokąd się przenieść.

- To są pierwsze zwierzęta, które nas informują, że w naturze dzieje się coś niedobrego. Jeżeli gdzieś zaczyna się diametralnie zmniejszać ich populacja, to znaczy, że dzieje się coś złego - podkreśla Agnieszka.

Ratunek ze Starego Zoo

Ta historia ma również bardzo konkretny, poznański adres. Stare Zoo nawiązuje dziś do swojej herpetologicznej tradycji i rozwija miejsce, które ma znaczenie nie tyle ekspozycyjne, co ochronne. Zaplecze zostało przekształcone w specjalistyczne laboratorium dla drzewołazów - płazów z Ameryki Środkowej i Południowej, które w naturze żyją w lasach deszczowych i wymagają bardzo precyzyjnie odtworzonych warunków.

- Stare Zoo nawiązuje do historii, bo jest bardzo ważnym elementem herpetologicznym.

Rozmnażaliśmy wiele gatunków płazów, które trafiały do ogrodów zoologicznych w całej Polsce i do krajów Europy. Nawiązujemy do tego - mówi Agnieszka.

Laboratorium nie jest zwykłym zapleczem technicznym. To miejsce, w którym trzeba odtworzyć odpowiednią temperaturę, wilgotność, rytm dnia i nocy, a nawet warunki świetlne potrzebne do pobudzania zwierząt do rozrodu.

- To są gatunki z Ameryki Południowej i Środkowej, zamieszkujące lasy deszczowe. Mamy tu urządzenia sterujące temperaturą, wilgotnością, długością światła. To wszystko jest bardzo ważne - wyjaśnia opiekunka.

Sens takiej hodowli jest bardzo konkretny. Chodzi o utrzymanie zdrowych populacji zwierząt objętych programami ochronnymi, rozwijanie rozrodu i ograniczanie presji na dzikie populacje. Tam, gdzie istnieje możliwość legalnej hodowli i wymiany między ogrodami zoologicznymi, tam maleje ryzyko odławiania płazów z natury.

- Takie działanie ma na celu także ograniczenie kłusownictwa, pozyskiwania płazów z natury, a jednocześnie utrzymanie ginących gatunków. Mamy 27

grup hodowlanych przygotowanych dla płazów objętych programami hodowlanymi - mówi Agnieszka Świeczkiewicz.

Co ważne, nie są to działania, których efekty będzie można ocenić dopiero za kilka lat. Pierwsze rezultaty już widać.

- Już są efekty. W pomieszczeniu jest pełno pojemników z kijankami, są już małe żabki. Bardzo im się spodobało. „Śpią”, czyli są zadowolone - opowiada z uśmiechem.

W dalszej perspektywie oznacza to możliwość przekazywania zwierząt do innych ogrodów zoologicznych i wzmacniania programów hodowlanych, które mają zabezpieczać najbardziej zagrożone gatunki. Tam, gdzie liczebność spada do poziomu granicznego, każda stabilna grupa hodowlana może mieć znaczenie.

Na trasie migracji

Ale problem płazów nie zaczyna się i nie kończy na tropikach. Dotyczy także polskich miast. Temat migracji płazów do miejsc rozrodu powraca każdej wiosny. To właśnie wtedy zwierzęta przemieszczają się trasami, które od lat mają „zapisane”, a u celu okazuje się, że nie ma już dla nich warunków.

- One migrują, bo mają zadowolony kierunek. Idą tam, gdzie od zawsze były ich miejsca. Problem zaczyna się wtedy, gdy nagle okazuje się, że już ich nie ma - bo jest droga, osuszone tereny albo zabudowa - wyjaśnia opiekunka płazów w Starym Zoo w Poznaniu.

Dlatego pomoc płazom nie zawsze wymaga spektakularnych inwestycji. Czasem decydują o niej sezonowe zabezpieczenia przy drogach, przenoszenie zwierząt przez wolontariuszy, pozostawienie fragmentu dzikiej zieleni albo ochrona małych zbiorników wodnych. Właśnie z takich działań składa się realna ochrona przyrody w mieście. Równocześnie Agnieszka zwraca uwagę na problem, o którym rzadziej się mówi - ludzką fascynację egzotyką. Niektóre płazy są odławiane po to, by trafić do prywatnych hodowli, inne stają się atrakcją dla turystów albo elementem handlu. W skrajnych przypadkach prowadzi to do gwałtownego spadku liczebności całych populacji.

- Najgorsze jest to, że człowiek ciągle sięga po więcej. Zabiera siedliska, a potem jeszcze chce mieć takie zwierzę w domu albo traktuje je jak atrakcję - mówi.

A co by było, gdyby płazów zabrakło? Skutki nie ograniczyłyby się do ciszy nad stawami. Zniknięcie tych zwierząt szybko odbiłoby się na całych ekosystemach, bo płazy współtworzą delikatną sieć zależności między wodą, lądem i innymi zwierzętami. Ich brak oznaczałby kolejny ubytek w świecie, który i tak coraz szybciej traci różnorodność.

- Jeśli płazów nie będzie, to czeka nas coś nieprzyjemnego. Są bardzo potrzebne, żeby utrzymać równowagę - podkreśla Agnieszka Świeczkiewicz.

I może właśnie dlatego warto w tym roku spojrzeć na żabę inaczej. Nie jak na błahy symbol wiosny ani bohaterkę dziecięcych wierszyków, lecz jak na czuły wskaźnik tego, co dzieje się z przyrodą. Bo kiedy cichnie wiosenny rechot, przyroda nie milczy. Ona ostrzega.

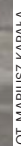


FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

STAY AWAY

23.03.2026

Żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra mają za sobą pierwsze sparingowe mecze. Dwukrotnie byli lepsi od mistrzów Polski z Torunia STR. 16



Ruszyli! W Zielonej Górze już się ścigali

**ŻUŻLOWCY GEZET
STALI GORZÓW
ZAPEZENTOWALI SIĘ
SWOIM KIBICOM
STR. 14**

Zielonogórcy koszykarze po sportowym horrorze pokonali PGE Start Lublin

W piłkarskiej III lidze z Lubuszan wygrała tylko Warta. Przegrały Lechia i Carina
STR. 17



W sobotę - a był to Dzień Wiosny - zespół zaprezentował się kibicom. Na spotkanie przyszły do Galerii Askana setki fanów. Tłumy były takie, jak choćby podczas pamiętnego ogłoszenia kontraktu Tomasza Golloba. Sympatycy oblegali wszystkich członków ekipy, a szczególnie nowego trenera Piotra Palucha oraz nowego kapitana Stali Andersa Thomsena

Żużel - Celem jest walka o jak najlepszy wynik - zapowiedział podczas prezentacji Stali trener Piotr Paluch

Wiosna maluje świat na żółto i na niebiesko. Stal pokazała się fanom

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W sobotę w Galerii Askana było czuć, że zaczyna się sezon żużlowy, a kibice są stęsknieni pierwszych zawodów. Na prezentację drużyny Stali Gorzów przyszły setki fanów.

- To młoda, perspektywiczna drużyna. Są w niej liderzy, są też młodzi zawodnicy, na których będziemy stawiać i którzy będą się rozwijać. Jest realne, abyśmy byli w tabeli wyżej niż w zeszłym roku - mówił nam Piotr Paluch. W tym sezonie, po jedenaście lat przerwy, ponownie został trenerem pierwszej drużyny Stali Gorzów.

W sobotę - a był to Dzień Wiosny - zespół zaprezentował

się kibicom. Na spotkanie przyszły do Galerii Askana setki fanów. Tłumy były takie, jak podczas historycznych, stalowych wydarzeń w tym miejscu, choćby ogłoszenia kontraktu Tomasza Golloba.

Jednymi z najgłośniejszych oklasków kibice przywitali Andersa Thomsena. Właśnie został wybrany kapitanem drużyny. Tym samym po raz pierwszy teamowi będzie przewodził zawodnik, który nie włada językiem polskim (poprzedni kapitan Martin Vaculik, który odszedł do Motoru Lublin, jest Słowakiem, więc nie miał z tym problemu).

- Bycie kapitanem tak wspinałej drużyny to coś niesamowitego - mówił po angielsku sympatyczny Duńczyk.

- Anders Thomsen to dobry duch drużyny. Będziemy razem współpracowali podczas spotkań. Pociągnie tę ekipę razem ze mną - dodał trener Paluch.

Owacyjnie przywitano także Jacka Holdera, który dziś kończy 30 lat, a przez ostatnie trzy lata jeździł w lubelskim Motorze.

- Cieszę się, że tu znów jestem. Chcę zdobywać jak najwięcej punktów dla gorzowskiej Stali - mówił Australijczyk. Żółto-niebieskie barwy przywdziewał w „covidowym” sezonie 2020, gdy regulamin pozwalał na starty w drużynie tzw. gościa. I wówczas zdobył ze Stalą srebrny medal.

Nowym zawodnikiem w Stali jest też Paweł Przedpełski, wychowanek toruńskiej szkoły żużla, który w zeszłym roku jeź-

dził na zapleczu PGE Ekstraligi w Stali Rzeszów. Po nim również widać, że już zaaklimatyzował się w Gorzowie. Przed sobotnią prezentacją drużyny oraz wcześniejszym treningiem wybrał się na przejażdżkę rowerową wokół miasta.

- Z hotelu, gdzie nocowałem, pojechałem do Kłodawy, później do Różanek, Santoka, zrobiłem pętelkę koło Górek i wzdłuż Warty wróciłem do Gorzowa. Piękne widoki - opowiadał naszemu dziennikarzowi niespełna 31-letni zawodnik. Relacjonował też, że drużyna, która na pierwszy pozimowy trening wyjechała 13 marca, jest już po inauguracyjnych startach spod taśmy. - Wiadomo, że to pierwsze ściganie jest takie trochę asekuracyjne, ale mamy je już za sobą - mówił.

Nową twarzą w drużynie jest też Marcel Szymko, 34-letni gdańszczanin, którego Stal zakontraktowała ze względów regulaminowych (w podstawowej piątce drużyny musi być bowiem w każdym spotkaniu dwóch Polaków). W oczekiwaniu na kibiców malował na kartce rybę koi, a rysunek miał być niespodzianką dla któregoś z fanów.

- Lubię japońską sztukę. To widać także po moim ciele - mówił z uśmiechem, wskazując na tatuaże na prawej ręce. - Jedną z moich pasji jest też judo. To też moja praca. Żyję z tego, że prowadzę treningi - opowiadał

nam gdańszczanin, który wraca do żużla.

Po zimie odbył z drużyną dwa treningi. - Nie myślę na nich o rywalizacji z kolegami. Trening jest od trenowania. Najważniejsze jest odczuwanie zmian w motocyklu, poznawanie toru. Myślę, że trener się do mnie przekona - mówił uśmiechnięty zawodnik.

Ścigania nie może się też doczekać Adam Bednár, czeski żużlowiec, który w tym roku skończy 19 lat.

- To będzie dla mnie pierwszy cały sezon w ekstralidze, więc chcę zdobywać jak najwięcej punktów i zbierać doświadczenie. Wiemy, że musimy dobrze punktować, ale nie chcemy nakładać na siebie presji. Chcemy to zrobić na luzie - mówił czeski nastolatek, który coraz lepiej mówi po polsku.

- Dla mnie to śmieszny, ale trudny język. Wiem, że dla Polaków czeski język też jest śmieszny - dodawał. Truskawka to po czesku jahoda. Z kolei na jagodę Czesi mówią borůvka.

Co jeszcze warto wiedzieć o Stali? Kierownikiem drużyny pozostaje Marcin Kozdraś. Dy-

rektorem sportowym jest cały czas Krzysztof Orzeł.

- Dariusz Wróbel (poprzedni prezes - dop. red.) był przymierzany na dyrektora biura sportowego. Ostatecznie nim nie będzie. Zdecydował, że nie będzie się angażował w działalność funkcijną, pozostaje akcjonariuszem klubu - wyjaśniał nam Łukasz Gałczyński, dyrektor Stali.

Przy okazji opowiadał, co zmieni się podczas zawodów żużlowych. - Będzie lepsze wykorzystanie live cam'u oraz konkurs, w którym kibice będą mogli wygrać różnego rodzaju nagrody: od biletu do aqua parku w Szczecinie do lotu paralotni - mówił.

Dziś stalowców czeka pierwsze ściganie z rywalem. O 17.30 w Zielonej Górze zmierzą się w wyjazdowym pojedynku z Falubazem. Drużyny mają wystąpić w składach: Stal - 1. Jack Holder, 2. Mathias Pollestad, 3. Paweł Przedpełski, 4. Adam Bednár, 5. Anders Thomsen, 6. Oskar Paluch, 7. Hubert Jabłoński; Falubaz - 9. Dominik Kubera, 10. Andrzej Lebediew, 11. Przemysław Pawlicki, 12. Michał Curzytek, 13. Leon Madsen, 14. Damian Ratajczak, 15. Oskar Huryś.

W środę, także o 17.30, będzie rewanż w Gorzowie. Z kolei w piątek (również o 17.30) na gorzowskim torze odbędzie się XIX Memoriał Edwarda Jancarza. ©

Czech Adam Bednár: - Polski to dla mnie śmieszny, ale zarazem trudny język. Wiem, że dla Polaków czeski też jest śmieszny

Koszykówka Wicemistrzyni Polski z Gorzowa nie mają litości dla mistrzyń z Gdyni. Ograły je czwarty raz

Gorzowianki tylko dwa kroki od półfinału

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W sobotę ruszyły play offy w Orlen Basket Lidze Kobiet. Gorzowianki po walecznym meczu po raz czwarty w tym sezonie pokonały broniące tytułu gdynianki.

KSSSE Enea AJP Gorzów	87
VBW Gdynia	75

Kwarty: 18:17, 27:25, 27:20, 15:13.
Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw) 1:0.
KSSSE Enea AJP: Mikulasikova 23 (1x3), Hurt 14, Szymkiewicz 9 (2x3), Gertchen 8 (2x3), Stasiak 3 (1x3) oraz Owusu 16 (2x3), Telenga 7, Lebiecka 4 (1x3), Osborne 3 (1x3) i Kuczyńska 0.
VBW: Scott 25 (3x3), Jakubiuk 22, Wysocka 9 (1x3), Czurgiel 6 (1x3), Maj 5 (1x3) oraz Szer 8 (2x3).



Pojedynek byłych klubowych koleżanek - Wiktorii Kuczyńskiej (z piłką) i Anny Jakubiuk

Finansowe problemy klubu z Gdyni sprawiły, że wciąż jeszcze aktualne mistrzyni Polski dostały się do play offów z ostatniej premiiowanej awansem, ósmej pozycji. Trener przyjeźdźnych Martins Zibarts dysponował zaledwie ośmioosobowym

składem (de facto wystąpiło tylko sześć zawodniczek), lecz mimo to w początkowej fazie pojedynku to właśnie gdynianki nadawały ton wydarzeniom na parkiecie. Korzystając ze znakomitej dyspozycji rzutowej Amerykanki Leah Scott (jedyna

zagraniczna koszykarka w VBW) prowadziły w 9 min 11:17. Miejscowe miały duży problem z szybkością rozgrywania akcji, celnością rzutów i skuteczną obroną. Na domiar złego krajowa liderka i kapitan KSSSE Enei AJP Klaudia Gertchen już

w 3 min złapała trzy faule i musiała usiąść na ławce rezerwowych. Dopiero zryw gospodyń w ostatnich 120 sekundach i zdobycie siedmiu „oczek” z rzędu sprawiły, że zakończyły pierwszą kwartę minimalnym prowadzeniem 18:17.

W drugiej odsłonie niewiele się zmieniło. VBW wciąż pchały do przodu Scott, doskonale znana w Gorzowie Anna Jakubiuk i Karolina Maj. Efekt? W 15 min na świetnej tablicy „wisiał” rezultat 26:33. W trudnym dla gorzowianek momencie ciężar gry wzięły na siebie Ashley Ann Owusu i Magdalena Szymkiewicz. Pierwsza co chwil wjeżdżała z piłką pod kosz gdynianek, a druga w ciągu niespełna minuty dwa razy trafiła zza linii 6,75 m. Okres między 16 a 20 min akademicki wygrały 19:11 i odzyskały prowadzenie (do przerwy 45:42).

W trzeciej kwarcie stało się to, co musiało się stać – dysponujące bardzo ograniczoną rotacją gdynianki zaczęły opadać z sił. W ekipie trenera Dariusza Maciejewskiego do gry wróciła Gertchen, a rządy pod obydwiema tablicami objęły Weronka Telenga i Rebeka Mikulasikova. Wynik od razu poszybował w górę – w 24 min przewaga miejscowych po raz pierwszy sięgnęła 10 punktów (56:46). W 28

min waleczne koszykarki znad morza zmniejszyły swe straty do czterech „oczek” (63:59), lecz chwilę później akademicki znów wygrywały 72:62.

W ostatniej części pojedynku szaleństw już nie było. Gdynianki nie miały sił na kolejny zryw, zaś gorzowianki spokojnie kontrolowały pojedynek, osiągając maksymalnie 12 punktów przewagi (81:69 w 34 i 87:75 w 40 min).

Drugie ćwierćfinałowe mecze zakończyły się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. Ich wyniki podamy jutro.

Pozostałe wyniki pierwszej rundy play off: Lotto AZS UMCS Lublin - Wisła Kraków 98:55 - stan rywalizacji 1:0, IKS Śląsk Wrocław - Energa Toruń 88:70 - 1:0, Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zaglebie Sosnowiec 74:56 - 1:0.

Wyniki turnieju play down: półfinały - Contimax MOSiR Bochnia - Isands Wichos Jelenia Góra 100:91, SKK Polonia Warszawa - Artego Bydgoszcz 89:86; o 11. miejsce - Artego - Isands Wichos 111:87; o 9. miejsce - Contimax MOSiR - SKK Polonia 95:88. ©

Horror z happy endem dla Zastalu Zielona Góra. Wielki mecz Jakuba Szumerta

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKI. Po serii trzech porażek z rzędu w Orlen Basket Lidze, koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra wreszcie znaleźli sposób na przełamanie. Po zwycięstwie pokonali PGE Start Lublin.

Orlen Zastal Zielona Góra	76
PGE Start Lublin	73

Kwarty: 24:19, 20:18, 16:28, 16:8.
Orlen Zastal: Szumert 27 (1x3, 8/9 za dwa, 10 zbiórek), Mazurczak 11 (1x3, 9 asyst), Woronicki 10 (2x3), Maughmer 7 (1x3), Wilson 7, Garrison 5 (1x3), Sulima 5 (1x3), Fayne 4, Majewski 0.
PGE Start: O'Reilly 23 (3x3), Ramey 11 (1x3), Frankamp 11 (1x3, 5/6 z gry), Wright 10, Griffin 8 (2x3), Ford 8 (7 zbiórek), Krasuski 2, Put 0, Pelczar 0.

Początek spotkania nie zapowiadał tak nerwowej końcówki. Choć trzy tysiące kibiców zgromadzonych w hali CRS przeżyło chwilowy niepokój, gdy po punktach Courtney'a Ramey'a Start prowadził 7:2, Zastal błyskawicznie przejął kontrolę. Sygnał do ataku dał kapitan Andrzej Mazurczak, a pierwsza kwarta zakończyła się wynikiem 24:19. W drugiej odsłonie meczu Zielonogórzanie grali momentami koncertowo. Gdy w 17

min za trzy punkty trafił będący w fenomenalnej formie Jakub Szumert, tablica wyników pokazywała bezpieczne 44:29. Wydawało się, że gospodarze pewnie zmierzają po zwycięstwo, jednak seria ośmiu punktów z rzędu dla Lublina tuż przed przerwą (44:37) była zwiastunem nadchodzącego kryzysu.

Druga połowa spotkania zaczęła się dla Zastalu fatalnie. Zielonogórzanie stanęli w miejscu, popamiętali proste straty i byli krok za rywalami. Start wykorzystał to bezlitośnie - przełom drugiej i trzeciej kwarty to niewiarygodna seria 18:0 dla gości! W 23 min Lublinianie nie tylko odrobili straty, ale wyszli na prowadzenie 47:44.

Gdy po punktach Liama O'Reilly'ego goście wygrywali już 63:57, w hali CRS zapadła cisza. Biało-zieloni wyglądali na rozbitych, a brak kluczowych graczy - kontuzjowanych Filipa Matczaka, Chauvaughna Lewisa oraz Patricka Cartiera - stawał się coraz bardziej odczuwalny. W tych trudnych warunkach zadebiutował podkoszowy gracz Dwight Wilson.

Mimo słabej gry, Zastal nie poddawał się. W czwartej kwarcie sygnął do pogoni znów dał 20-letni Szumert.



Jakub Szumert (z piłką) znakomicie spisał się w spotkaniu z PGE Startem Lublin

Cztery minuty przed końcem meczu Start prowadził już tylko 70:69. Końcówka była prawdziwą wojną nerwów. Na niespełna 2,5 minuty przed ostatnią syreną, po kolejnej akcji Szumerta, Zastal odzyskał prowadzenie (73:72).

Minutę przed końcem na tablicy wyników był remis 73:73. W kluczowym momencie Conley Garrison zgubił piłkę, ale lublinianie nie potra-

fili wykorzystać tej szansy. Losy meczu rozstrzygnęły się na linii rzutów wolnych. Faulowany Szumert zachował zimną krew, wykorzystując obie próby na 21 sekund przed końcem. Lublinianie mieli jeszcze szansę na doprowadzenie do dogrywki. Dwukrotnie próbowali trafić za trzy punkty. Bezskutecznie...

Wygrana 76:73 rodziła się w bólach, ale styl schodzi

na dalszy plan - Zastal pokazał charakter i przerwał czarną serię.

- Może to nie był nasz mecz, ale takie mecze też trzeba wygrywać. Cieszę się, że wygraliśmy, ja też jestem zadowolony ze swojej gry - mówił Miłosz Majewski, zawodnik Zastalu, któremu trener Arkadiusz Miłoszewski dał więcej szans na grę niż zwykle. - Udało mi się zrealizować zadania, które

otrzymałem od trenera. Skupiłem się przede wszystkim na obronie, większość akcji była udana. Dziękuję trenerowi za zaufanie. Stres był, ale starałem się być spokojniejszy niż w poprzednich spotkaniach i bardziej skupić się na zadaniach.

Pozostałe wyniki 23. kolejki: Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Energa Czarni Słupsk 75:68, Energa Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza 77:100, Miasto Szkła Krosno - Tauron GTK Gliwice 88:87, King Szczecin - Dzik Warszawa 91:88, Legia Warszawa - WKS Śląsk Wrocław 99:104, Anwil Włocławek - Arriwa Lotto Twarde Pierniki Toruń 87:98. Mecz Górniki Zamek Książ Wałbrzych - AMW Arka Gdynia zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL.

1. King	23	40	1919:1860
2. Śląsk	22	38	1981:1831
3. Legia	23	38	1953:1833
4. Trefl	23	37	2013:1928
5. Dzik	23	36	2099:1963
6. Stal	23	36	1920:1954
7. Zastal	23	35	1922:1861
8. MKS	23	35	2018:1983
9. Anwil	23	34	2052:2002
10. Arka	21	34	1769:1713
11. Górnik	22	34	1782:1811
12. Twarde Pierniki	23	32	2023:2058
13. Czarni	23	31	1923:2005
14. PGE Start	23	31	1877:2044
15. GTK	23	28	1850:2059
16. Miasto Szkła	23	27	1879:2075

Piłka nożna

Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Delta Smardzewo - Carina II Gubin 8:3, Sokół Dąbrówka Wielkopolska - Płomień Chlebo-wo 1:0, Czarni Pałcz - Medyk Cibórz 2:1, Lubu-sze Rusinów - Schnug Chociule 3:3, Meteor Jordanowo - Spartak Budachów 2:1, Zryw Rzeczyca - Odra Transtone Logistics Glińsk 1:1, Dar-Bol Alfa Jaromirowice - Pogori II Świe-bodzin 3:0.

1. Alfa	15	34	38:13
2. Zryw	15	32	45:18
3. Czarni	15	32	42:18
4. Meteor	15	28	42:34
5. Lubusze	15	28	42:28
6. Carina II	15	25	50:36
7. Odra	15	24	31:21
8. Pogori II	14	22	42:36
9. Spartak	15	17	44:37
10. Medyk	14	17	30:45
11. Delta	15	15	25:67
12. Płomień	15	14	39:29
13. Sokół	15	9	15:49
14. Schnug	15	5	13:63

Grupa II

Czarni Rudno - Start Płoty 1:0, Lech Sule-chów - Odra II Bytom Odrzański 4:1, Chyno-wianka Zielona Góra - MKS Nowe Miasteczko 2:4, Odra II Nietków - Mazel Sparta Łężyca 2:1, Mieszko Konotop - Drzonkowieńska Racu-la 1:2, Błękitni Lubiecin - Piast Czerwieńsk 1:1, KP Świdnica - Pogori Przyborów 3:1.

1. KP	14	42	79:18
2. Odra II Nietków	15	34	54:21
3. MKS	15	33	31:24
4. Sparta	15	29	44:24
5. Chynowianka	15	28	42:22
6. Lech	15	28	37:30
7. Drzonkowieńska	15	21	29:29
8. Czarni	15	18	28:29
9. Odra II Bytom Odrz.	15	13	28:71
10. Piast	15	13	21:40
11. Mieszko	14	11	25:38
12. Start	15	11	21:36
13. Błękitni	15	9	20:40
14. Pogori	15	8	21:58

Grupa III

Tupliczanka Tuplice - Nysa Trzebień 0:0, Czar-ni Jelenin - Budowlani Gozdnica 2:1, Delta Sieniawa Żarska - Orzeł Konin Żagański 5:0, WKS Łaz - Beskid Bożnów 1:7, Czarni II Żagań - Czarni Drągowina 2:1, Kado Górzyn - Zjed-noczeni Brody 0:1, Sparta Mierków - Iskra Małomice 1:8.

1. Beskid	15	43	68:18
-----------	----	----	-------

2. Zjednoczeni	15	40	59:16
3. Czarni Drągowina	15	28	62:26
4. Delta	15	28	52:33
5. Kado	15	25	46:25
6. Iskra	15	25	46:31
7. Budowlani	15	21	35:26
8. Czarni Jelenin	15	20	49:40
9. Czarni II	15	19	25:32
10. Sparta	15	15	23:59
11. Orzeł	15	11	25:55
12. Tupliczanka	15	10	26:65
13. Nysa	15	9	19:58
14. WKS	15	4	15:66

GORZÓW

Grupa I

Złote Piaski Dzierżów - LZS Bobrówko 0:4, Zjednoczeni Przytoczna - GKP Pszczew 5:1, Mu-szelka Ogardy - Pogori II Skwierzyna 10:2, Ko-smos Rudnica - GKS Bledzew 0:3, GKP Kłodawa - Delta Tir-Gum Stare Polichno 6:0, Błękitni Lubno - Noteć Stare Bielice 6:1, Iskra Janczewo - Meprozet Stare Kurowo 2:2.

1. GKP Kłodawa	15	38	60:15
2. Zjednoczeni	15	35	62:21
3. LZS	15	34	45:18
4. GKP Pszczew	15	33	47:28
5. Kosmos	15	30	36:20
6. Meprozet	15	27	46:28
7. Muszelka	15	22	39:29
8. Noteć	15	22	33:44
9. Błękitni	15	17	32:37
10. Pogori II	15	16	32:56
11. GKS	15	16	28:54
12. Iskra	15	14	24:43
13. Delta	15	3	18:63
14. Złote Piaski	15	0	6:52

Grupa II

Odra Górzycza - Zieloni Lubiechnia Wielka 2:1, Mościenko Sienno - Juwenia Boczów 2:2, Po-gori Krzeszyce - KS Lubniewiczanka 2:1, Stal II Sulęcín - Leśnik Lemierzycze 7:1, Polonia II Słubi-ce - Ilanka II Rzepin 2:1, Znicz Trzemeszno - Zo-rza Kowalów 3:3. Mecz Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - KS Nowiny Wielkie zakończył się po zamknięciu wydania GL.

1. Zorza	15	38	56:18
2. Polonia II	15	37	55:15
3. Zieloni	15	34	60:21
4. Ilanka II	15	30	59:24
5. Stal II	15	28	50:42
6. Odra	15	25	39:32
7. Leśnik	15	24	39:53
8. Celuloza II	14	22	37:36
9. Juwenia	15	15	33:39
10. KS	14	14	31:48
11. Pogori	15	15	26:51
12. Lubniewiczanka	15	14	28:51
13. Znicz	15	7	29:60
14. Mościenko	15	1	19:71

(pg)

Żużel

Na zielonogórskim stadionie debiutowali nie tylko zawodnicy

FALUBAZ ROZPOCZĄŁ ŚCIGANIE.

DWA RAZY POKONAŁ „ANIOŁY”

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra mają za sobą pierwsze w tym roku mecze sparingowe. Dwukrotnie pokonali aktualnych mistrzów Polski z Torunia.

Falubaz Zielona Góra	46
Pres Toruń	44

Stelmet Falubaz: Kubera 9 (1,2,3,3), Lebie-diew 7+3 bonusy (2,1*,2*,2*), Pawlicki 10 (3,1,3,2,1), McDiarmid 1 (t,0,1,-), Madsen 11 (1,2,2,3,3), Hurysz 5+1 (2,1*,0,2), Ratajczak 3+3 (1*,0,1*,1*), Curzytek 0 (0,0), Witrykus ns.
Pres Grupa Deweloperska: Dudek 7 (2,1,d,2,2), Lambert 9+1 bonus (2*,3,1,3), Błodom 4+1 (0,2*,1,1,0), Michelsen 9 (3,3,3,-), Sajfutdinow 6 (3,3,-,-), Kawczyński 3 (3,0,w), Duchiński 4+1 (0,0,1*,0,3), Derek 2 (2,0,0).

Pres Toruń	44
Falubaz Zielona Góra	46

Pres Grupa Deweloperska: Dudek 9+1 bo-nus (2,1,1*,2,3), Lambert 11 (3,3,2,3), Błodom 4+1 (0,0,1,1,2*), Michelsen 7 (3,1,3,-), Sajfutdinow 7 (1,3,3,-), Derek 2 (0,1,0,1), Duchiński 4 (3,1,0,0), Heiselberg 0 (0,0).
Stelmet Falubaz: Kubera 8 (3,2,3,-), McDiarmid 4 (0,0,0,3,1), Pawlicki 6+2 bonusy (1,2*,2,1*), Lebie-diew 7+1 (0,3,1*,3), Madsen 8 (2,2,2,2,2), Ratajczak 6+1 (2,2,0,2*), Hurysz 6+2 (1*,0,2*,3), Curzytek 1 (1,0).

Niska temperatura i wieczorowa pora nie odstraszyły w piątek kibiców, których kilka tysięcy wypełniło trybunę na pierwszym łuku zielonogórskiego stadionu. Wśród fanów Falubazu czuć było mocne zniecierpliwienie zimowym oczekiwaniem na tego-roczne wyścigi. A zaczęło się po-mysłnie dla gospodarzy, którzy



FOT. MARIUSZ KAPALA

Żużlowcy Falubazu Zielona Góra już ścigają się. Oskar Hurysz (w niebieskim kasku) w obu meczach zdobył 11 pkt.

inauguracyjny bieg wygrali 4:2, a pierwszym zawodnikiem, który triumfował w sezonie 2026 był kapitan miejscowych Prze-mysław Pawlicki. Na kolejne zwycięstwo zawodnika Falubazu kibice musieli jednak czekać bar-dzo długo, aż do dziewiątej gonitwy. Do tego czasu zdecydowa-nie szybsi byli torunianie, którzy z siedmiu kolejnych wyścigów wygrali aż pięć i prowadzili 29:19. We wspomnianym, dziewiątym biegu gospodarze triumfowali podwójnie za sprawą debiutują-cych w Falubazie Dominika Ku-bery i Andrzeja Lebie-diewa.

W kolejnej odsłonie meczu doszło do groźnego wypadku. Na pierwszym łuku motocykla nie opanował junior gości Antoni Kawczyński, który najpierw ude-

rzył w tylne koło maszyny pro-wadzącego Przemysława Pawlic-kiego, a następnie, upadając, przeciął tor jazdy Mitchella Mc-Diarmida. Australijczyk nie był w stanie ominąć rywala, dosłown-ie przejechał po nim i również przewrócił się. Zawodnik Fa-lubazu szybko podniósł się z toru, torunianin też o własnych siłach dotarł do parkingu, ale po kilku-nastu minutach zdecydowano, że z podejrzeniem urazu barku zostanie odwieziony do szpitala na szczegółowe badania.

W powtórce wyścigu Falubaz wygrał 4:2, a wszystkie straty do przyjezdnych odrobił w 13. biegu, po zwycięstwie Leona Madsena i Andrzeja Lebie-diewa. Było 39:39, ale należy zwrócić uwagę na to, że w drugiej części

meczu nie ścigali się już nie-omylni w ekipie toruńskich „Aniołów” – Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow. Obaj w sumie wykorzystali tylko połowę swo-ich startów, później zastępowali ich juniorzy.

Po pierwszym wyścigu nomi-nowanym wciąż był remis (42:42), a w ostatnim biegu triumfował Leon Madsen przed Patrykiem Dudkiem, Prze-mysławem Pawlickim i Noric-kiem Błodomem, a to oznaczało wygraną gospodarzy 4:2 i ich mi-nimalne zwycięstwo w całym spotkaniu.

W Zielonej Górze doszło do jeszcze jednego debiutu, a wła-ściwie powrotu w tej roli na sta-dion przy W69 po wielu latach. Spikerem zawodów był Rafał Dar-żynkiewicz, dziennikarz Telewi-zji Polskiej, felietonista Gazety Lu-buskiej, który w tym sezonie bę-dzie stałym bywalcem na me-czach w Grodzie Bachusa. Kiedyś prowadził już spotkania Fa-lubazu, było to w latach 90. XX w.

Sobotni rewanż na toruńskiej Motoarenie był równie zacięty, ale tym razem o zwycięstwie Fa-lubazu nie decydował ostatni wyścig. Goście zapewnili sobie wygraną w pierwszej z gonitw nominowanych, w której zielo-nogórcy juniorzy – Oskar Hu-rysz i Damian Ratajczak – poko-nali podwójnie miejscowych młodzieżowców - Bartosza De-reka i Mikołaja Duchińskiego. Po-dobnie, jak w przypadku spotka-nia w Zielonej Górze młodzi za-wodnicy dostawali sporo szans na ściganie. Bo warto pamiętać, że spotkania sparingowe mają charakter treningowy, a ich wy-niki to sprawa drugorzędna. ©

Horror w Augustowie. Astra Nowa Sól wraca z punktem, ale żegna się z play offami

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **„Koliberki” prze-grały w Augustowie i praw-dopodobnie nie wystąpią w I-ligowych play offach.**

Necko Augustów	3
Katon-Pak Astra Now Sól	2

Sety: 31:29, 25:22, 19:25, 22:25, 16:14.

Karton-Pak Astra: Lipiński, Śliwka, Potrykus, Laskowski, Potempa, Rybak, Foltynowicz (libe-ro) oraz Maciejewski, Kaliszek, Becker i Popi-wczak (libero).

Pierwszy set od początku toczył się w rytmie „punkt za punkt”. W końcówce wydawało się, że Necko spokojnie do-wiezie wygraną, prowadząc już 23:20. Podopieczni Konrada Copa wzniesli się jednak na wyżyny i - wykorzystując błędy miejscowych - doprowadzili do pasjonującej gry na przewa-gi. W niej jednak więcej opano-wania zachowali siatkarze z Au-gustowa, wygrywając 31:29.

Podobny scenariusz miała druga partia. Gospodarze od początku kontrolowali wynik,

utrzymując 2-4 punkty prze-wagi, co pozwoliło im zwycię-żyć 25:22 i objąć prowadzenie w meczu 2:0.

Astra nie zamierzała się jed-nak poddawać. W trzeciej od-słonie goście wyeliminowali proste błędy i zagrali z dużo większą koncentracją. Prym w ataku wiodł Piotr Śliwka, co przełożyło się na pewne zwy-cięstwo 25:19.

Czwarty set był bardziej wy-równany, ale także ze wskaza-niem na nowosolan. Wypraco-wana na początku zaliczka wy-

starczyła, by wygrać 25:22 i do-prowadzić do remisu w meczu.

O losach dwóch punktów za-decydował tie break. Choć psy-chologiczna przewaga wyda-wała się być po stronie Astry, no-wosolanie nie zdołali postawić kropki nad „i”. Żadna z drużyn nie była w stanie odskoczyć na bezpieczny dystans. Gdy po skutecznym bloku Oskara Ła-skowskiego Astra objęła prowa-dzenie 13:12, zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki. W samej końcówce chłodne głowy za-chowali jednak miejscowi. Naj-

pierw skutecznym atakiem po-pisał się Piotr Łukasik, a chwilę później zabawę zakończył Oleg Krikun. Gospodarze wygrali 16:14 i całe spotkanie 3:2.

Pozostałe wyniki 28. kolejki: Pierrot Czarni Radom - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1, MCKiS Jaworzno - Sparta Grodzisk Mazo-wiecki 3:1, KPS Siedlce - BBTS Bielsko-Biała 3:1, Mickiewicz Kluczbork - BKS Bydgoszcz 3:2, Nowak-Mosty MKS Będzin - PZL Le-onardo Avia Świdnik 0:3, GKS Katowice - CUK Anioły Toruń 3:1, Stal Nysa - SMS PZPS Spała 3:0.
Zaległy mecz: Sparta - MCKiS 3:1.

1. GKS	28	66	73:28
2. CUK Anioły	28	64	72:31
3. Stal	28	63	74:35
4. Mickiewicz	28	55	64:41
5. Nowak-Mosty MKS	28	51	63:47
6. BBTS	28	48	59:51
7. PZL Leonardo Avia	28	42	53:53
8. KPS	28	41	54:58
9. MCKiS	28	38	50:58
10. Lechia	28	37	51:58
11. Pierrot Czarni	27	36	47:53
12. Karton-Pak Astra	28	36	47:58
13. BKS	28	31	44:64
14. Necko	28	26	39:67
15. Sparta	28	26	35:66
16. SMS PZPS	27	9	17:74

Piłka nożna Warta wróciła na zwycięską ścieżkę. Lechia i Carina też wróciły, ale... na tarczy z wyjazdów

Gorzowianie już nie rozdawali prezentów

Robert Gorbat,
Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

W III lidze Lubuszanie zanotowali więcej strat niż zwycięstw. Po trzy punkty sięgnęli u siebie gorzowianie, za to na wyjazdach poległ zielonogórzanin i gubiniak.

Warta Gorzów	3 (1)
Zagłębie II Lubin	1 (0)

Bramki: Waliś (17), Iskra (46), Rybicki (55) - Kasprzyk (84 - karny).
Warta: Andrzejczak - Majerczyk, Siwiński, Waliś (od 25 min Osuch) - Iskra (od 68 min Soules), Tuliszka, Pałaszewski (od 68 min Niklas), Radziński - Rybicki (od 80 min Cichoszewski), Kroc (od 68 min Pakuła), Gadzielewicz.

Drużyny miały w sobotę jeden wspólny element: ich pierwsi trenerzy - Patryk Szymik w Warcie i Dominik Nowak w Karkonoszach - usiedli na trybunach za nadmiar żółtych kartek. Zespoły prowadzili więc ich asystenci - odpowiednio - Grzegorz Bajko i Krzysztof Pietrzyk. Gorzowianie wyprzedali jeleniogórzan w tabeli o cztery lokaty i sześć punktów, ale wszyscy doskonale pamiętali, że jesienią Karkonosze triumfowały u siebie 2:1. Nie było więc oczywistego faworyta, tym bardziej, że bordowo-granatowi zdążyli już przegrać w tym roku na swoim boisku dwa mecze.

Pierwszy kwadrans pojedynku był bezbarwny - dużo biegania i walki w środku pola, ale bez sytuacji strzeleckich. Drugi zaczął się świetnie dla gospodarzy. W 17 min Karol Gardzielewicz dośrodkował z rzutu tuż po rożnego, a Patryk Waliś (8 minut później musiał opuścić boisko z powodu kontuzji) z najbliższej odległości wpakował piłkę pod poprzeczkę rywali. Jeszcze w 20 min celnie uderzył z lewej strony pola karnego Szymon Kroc, po czym inicjatywę przejęli przyjeźdźni. Zaatakowali odważnie, większą liczbą zawodników i dwukrotnie byli bardzo bliscy doprowadzenia do wyrównania. Tylko znakomite interwencje Filipa Andrzejczaka sprawiły, że po „główce” Dominika Świetlickiego w 30 i soczystym uderzeniu z rzutu wolnego Igora Lewandowskiego (poprzednie dwa sezony spędził w Warcie) w 39 min konto miejscowych pozostało czyste. Gólkiper z Gorzowa udowodnił, iż zasłużenie otrzymał niedawno powołanie do kadry U-18.



Krystian Rybicki strzela na bramkę Karkonoszy. W drugiej połowie napastnik Warty pokonał Jana Szpaderskiego

Po zmianie stron boiska goście mieli nadzieję na szybkie odrobienie strat, lecz błyskawicznie spotkał ich zimny prysznic. I to nawet dwa razy. W 46 min w pierwszej ofensywnej akcji gospodarzy Jakub Iskra zdecydował się na strzał z prawego narożnika pola karnego i trafił do siatki przy bliższym słupku. Dzień później na 3:0 podwyższył Krystian Rybicki, z zimną krwią finalizując płaskim uderzeniem przebieg i świetne podanie Gardzielewicza z prawego skrzydła.

Wydawało się, że jeleniogórzanie są na łopatkach. Ale oni postanowili nie składać broni. Przez blisko pół godziny uparcie dążyli do zdobycia gola, aż wreszcie w 84 min dopięli swego. Po dośrodkowaniu z korna defensorzy Warty sfaulowali w zamierzeniu przed swoją bramką Dawida Kasprzyka, zaś „jedynastkę” pewnie wykorzystał sam poszkodowany. Jeszcze w pierwszej minucie doliczonego czasu gry Andrzejczaka starał się zaskoczyć uderzeniem z półobrotu Mateusz Baszak, lecz gólkiper miejscowych ponownie zachował się bez zarzutu. Trzy cenne punkty zostały nad Wartą.

Niespodziewana porażka Lechii pod Jasną Górą

Liderująca w tabeli Lechia Zielona Góra poniosła drugą w tym sezonie porażkę. W Częstochowie pokonała ją nieobliczalna tej wiosny Skra. Gospodarze objęli prowadzenie już w 13 min za sprawą gola Ivana Metlushki, ale Zielonogórzanie błyskawicznie zdołali odpowiedzieć trafieniem Przemysława Bargiela. Decydujący gol padł natomiast w drugiej połowie - w 78 min zdobył go dopiero co wprowadzony na boisko Seweryn Cieślak.

Mimo porażki Lechia utrzymała trzypunktową przewagę nad resztą stawki, ponieważ goniące ją Sparta Katowice i Górnik Polkowice zgodnie przegrały. Ekipa z Górnego Śląska uległa Ślązce Wrocław 0:1, natomiast podopieczni trenera Andrzeja Sawickiego musieli uznać wyższość Słowianina Wolibórz (2:1).

Porażka Cariny w Legnicy

Bez punktów z Legnicy wrócili natomiast piłkarze Cariny Gubin, którzy przegrali z rezerwami Miedzi 1:3. Wprawdzie podopieczni trenera Grzegorza

Kopernickiego jako pierwsi zdobyli bramkę - w 26 min dokonał tego Przemysław Haraszkiewicz - ale później strzelali już tylko Legniczanie. Jeszcze w pierwszej połowie wyrównał Jacek Podgórski, a po zmianie stron boiska do siatki trafili Niemiec Lennart Czyborra oraz Filip Żur.

Tym samym Gubinianie, którzy tej wiosny jeszcze nie wygrali, spadli na 13. lokatę w tabeli.

Skra Częstochowa	2 (1)
Lechia Zielona Góra	1 (1)

Bramki: Metlushko (13), Cieślak (78) - Bargiel (15).
Lechia: Bursztyn - Korzeniowski, Ostrowski, Flis, Szniąg, Ziarkowski (od 56 min Majchrzak), Nahrebecki (od 81 min Aleksandrowicz), Zientarski (od 81 min Dębski), Bargiel, Lisowski (od 56 min Mycan), Więcek.

Miedź II Legnica	3 (1)
Carina Gubin	1 (1)

Bramki: Podgórski (32), Czyborra (52), Żur (85) - Haraszkiewicz (26).
Carina: Chadała - Żarkowski, Szela (od 66 min Nowik), Nazar (od 66 min Kania), Haraszkiewicz, Kamon, Dzidek, Staszewski, Diduszko, Bednarczyk (od 81 min Kyzioł), Skowronek (od 66 min Kopernicki).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

23. kolejka: Polonia Nysa - Górnik II Zabrze 1:2, Sparta Katowice - Ślązka Wrocław 0:1, Pniówek Pawłowice - LZS Starowice Dolne 1:3, Słowianin Wolibórz - Górnik Polkowice 2:1, Zagłębie II Lubin - MKS Kluczbork 3:2, Stal Jasień - KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój 0:3 (walkower, zespół z Jasienia został wycofany z rozgrywek).

1. Lechia	22	46	54:13
2. Zagłębie II	23	44	58:36
3. Sparta	22	43	38:23
4. Górnik Polkowice	22	43	37:26
5. KS	22	50	37:23
6. Warta	22	35	44:41
7. Skra	22	35	44:41
8. Ślązka	23	34	34:39
9. Górnik II	23	31	48:32
10. MKS	22	29	38:32
11. Słowianin	23	29	34:39
12. Carina	22	29	32:39
13. Karkonosze	21	26	33:35
14. Polonia	22	26	34:39
15. Miedź II	22	23	38:44
16. LZS	23	20	22:51
17. Pniówek	23	18	23:46
18. Stal	23	7	21:72

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

20. kolejka: ZAP Syrena Bąszynek - Łuczniczka Strzelce Krajeńskie 1:2, Pogoń Skwierzyna - Róża Różanki 3:0, Ilanka Rzepin - Odra Bytom Odrzański 0:4, Czarni Żagań - Stilon Gorzów 1:1, Stal Sulęcín - Zorza Port 2000 Mostki 0:2, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Sprotavia Szprotawa 3:0, Odra Nietków - Dozamet Nowa Sól 3:0, Lechia II Zielona Góra - Victoria

Szczaniec 8:2, Piast Iłowa - Pogoń Świebodzin 4:3.

1. Odra Bytom Odrz.	20	57	62:13
2. Stilon	20	50	64:22
3. Polonia	20	48	67:17
4. Zorza	20	45	59:36
5. Lechia II	20	38	62:34
6. Sprotavia	20	36	47:36
7. Ilanka	20	34	44:26
8. Syrena	20	33	44:30
9. Odra Nietków	20	33	37:29
10. Pogoń Skwierzyna	20	30	32:28
11. Piast	20	23	30:45
12. Victoria	20	20	27:58
13. Róża	20	18	21:51
14. Pogoń Świebodzin	20	17	34:47
15. Dozamet	20	13	13:41
16. Łuczniczka	20	13	18:54
17. Czarni	20	8	13:51
18. Stal	20	5	17:73

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 18. kolejka: Piast Karnin - Czarni Browar Witnica 2:0, Lubuszanin Drezdenko - Stilon II Gorzów 5:1, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Radomian Drezdenko 1:1, Spójnia Osno Lubuskie - Uran Trzebiec 4:3, Torom Torzym - Sokół Gościm 0:1, Warta Słorisk Browar Pavo - GKP Bogdaniec 3:0, Orzeł Międzyrzecz - Spartak Deszczno 2:1, Pionier Zwierzyn - Warta II Gorzów 0:2.

1. Orzeł	18	45	66:17
2. Piast	18	42	34:19
3. Celuloza	18	40	60:19
4. Lubuszanin	18	38	48:25
5. Spartak	18	32	45:32
6. Warta II	18	29	51:39
7. Warta Słorisk	18	28	33:29
8. Sokół	18	27	35:42
9. Stilon II	18	26	46:35
10. Radomian	18	26	28:34
11. Czarni	18	25	40:26
12. Uran	18	18	35:53
13. Spójnia	18	14	35:60
14. Torom	18	12	25:55
15. Pionier	18	7	18:56
16. GKP	18	6	18:76

Zielona Góra, 18. kolejka: Korona Kożuchów - Cargovia Kargowa 6:2, Błękitni Ołobok - Zorza Ochla 1:1, Pogoń Wschowa - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 0:1, TS Przylep Zielona Góra - Pogoń Wężyńska 2:3, Promień Żary - Budowlani Lubsko 1:1, Dąb Sława-Przybyszów - Bóbr i P-ME Bobrowice 6:0, Unia Kunice Żary - ŁKS Łęknica 1:8, Relax Grabice - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower).

1. Korona	19	51	60:19
2. Promień	19	50	64:11
3. Zorza	19	45	66:17
4. Tęcza	19	42	56:25
5. ŁKS	19	41	59:20
6. Budowlani	18	33	49:34
7. TS Przylep	18	28	35:30
8. Dąb	17	22	34:40
9. Unia	18	22	33:44
10. Bóbr	19	19	26:54
11. Relax	18	19	32:57
12. Pogoń Wężyńska	19	19	34:49
13. Błękitni	19	17	29:46
14. Pogoń Wschowa	18	12	22:59
15. Cargovia	19	10	23:68
16. Dozamet II	30	18	24:73

26. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - RADOMIAK 3:1
Bramki: Felix 7, Twumasi 63, Sanca 89 - Wolski 61

MOTOR LUBLIN - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramki: Ndiaye 52

CRACOVIA - GKS KATOWICE 1:0
Bramki: Hsić 80

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN 2:1
Bramki: Piłana 11, Neugebauer 54 - Mukairu 37

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - WISŁA PŁOCK 1:2
Bramki: Bazdar 11 - Jurić 20, 33

KORONA KIELCE - ARKA GDYNIA 3:0
Bramki: Pięczek 22, Davidović 24, Stępiński 44

LECH POZNAŃ - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 4:1
Bramki: Bengtsson 33, 36, Gholizadeh 37, Ismaheel 87 - Isik 65
Czerwona kartka: Kubica (Bruk-Bet. 79)

1. Lech Poznań	26	44	46-37
2. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
3. Jagiellonia Białystok	26	41	43-34
4. Wisła Płock	26	39	28-25
5. Górnik Zabrze	25	38	36-32
6. Raków Częstochowa	25	37	34-32
7. Motor Lublin	26	37	35-38
8. Korona Kielce	26	36	33-29
9. Cracovia	26	36	31-28
10. GKS Katowice	26	36	35-35
11. Piast Gliwice	26	35	32-33
12. Lechia Gdańsk	26	34	51-48
13. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
14. Radomiak Radom	26	33	42-40
15. Arka Gdynia	26	30	25-44
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	26	22	30-48

Program 27. kolejki:

- Sobota 4.04**
GKS Katowice - Wisła Płock (godz. 12.15),
Raków Częstochowa - Widzew Łódź (godz. 14.45),
Górnik Zabrze - Cracovia (godz. 17.30),
Jagiellonia Białystok - Lech Poznań (godz. 20.15).
- Poniedziałek 6.04**
Bruk-Bet Nieciecza - Piast Gliwice (godz. 12.15),
Radomiak Radom - Motor Lublin (godz. 14.45),
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa (godz. 17.30),
Lechia Gdańsk - Korona Kielce (godz. 20.15).
- Wtorek 7.04**
Arka Gdynia - Zagłębie Lubin (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 14 goli**
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin) (Jagiellonia)
- 13 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań)
- 12 goli**
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
- 11 goli**
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
- 10 goli**
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Deni Jurić (Wisła Płock)
Deni Jurić (Wisła Płock) przeżywa wspaniałe dni. Po otrzymaniu powołania do reprezentacji Australii, która wystąpi przeciw na MŚ 2026, odwrócił losy meczu z Jagiellonią Białystok, strzelając jeszcze przed przerwą dwa gole. Jego dorobek ligowy wzrósł do pięciu trafień.



PKO BP Ekstraklasa Zespoły ze ścisłej czołówki pogubiły punkty w weekend

Motor Lublin odpalił nawiosnę, zastanawia zadyszka Jagiellonii

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Czołówka PKO BP Ekstraklasy zgubiła punkty. Szczególnym zaskoczeniem okazała się domowa porażka Jagiellonii. Drużyna Adriana Siemienia zaprzepaściła szansę na objęcie pozycji lidera.

Weekend w lidze poprzedzający baraże reprezentacji Polski o MŚ 2026 rozpoczął się w Gliwicach. Piast w późne piątkowe popołudnie poszedł za ciosem, wygrywając drugi raz z rzędu, choć znowu nie do zera. Zespół Daniela Myśliwca dzięki temu oddalił się od strefy spadkowej, w której niemal przezimował. Tymczasem w pokonanym Radomiaku, jak wynika z ustaleń serwisu Weszło, dojdzie do... kolejnej zmiany trenera.

Działacze po ledwie dwóch meczach stwierdzili, że awansowanie Kiko Ramireza z asystenta na następcę Goncalo Feio tak naprawdę nie ma sensu, dlatego sezon dokończy ktoś inny. Kto? Być może jeden z członków sztabu. W każdym razie Hiszpan wyfrunął już do ojczyzny. W Motorze Lublin niezmienią wierzą za to w trenerski talent Mateusza Stolarskiego, który nie został zwolniony jesienią mimo kryzysu. W przerwie zimowej nie dostał w zasadzie żadnych nowych piłkarzy, a jednak wyniki się zgadzają. Architekt awansu do PKO BP Ekstraklasy i siódmego miejsca jako beniaminek właśnie złapał serię pięciu meczów bez porażki, która pozwoliła nawiązać kontakt z czołówką. W piątkowy wieczór kibice oklaskiwali zespół po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin. Jedyne goła po podaniu Karola Czubaka strzelił skuteczny ostatnio Mbaye Ndiaye. Senegalczyk, nazywany przez wszystkich Jackiem, strzelił już siedem goli, z czego pięć w rundzie wiosennej. Wdzięczni koledzy sprezentowali mu w szatni przyspiwkę.



Kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin

Zupełnie odmienne nastroje panują w Pogoni Szczecin. - To jest wstyd - mówi o beznadziejnym punktowaniu na wyjazdach kapitan Kamil Grosicki. Drużyna walcząca obecnie o utrzymanie nie poprawiła dorobku w derbach Pomorza. Mecz obserwowany przez ponad 17 tysięcy widzów stał na dobrym poziomie. Lechia Gdańsk mimo poważnych osłabień

w każdej formacji (brak Tomasa Bobcka, Camilo Meny i Mateja Rodina) wygrała 2:1. Bohaterami zostali inni gracze niż zazwyczaj. Fantastycznie bronił powołany do reprezentacji Nowej Zelandii Alex Paulsen, który po przerwie paradami pozbawił Portowców co najmniej dwóch bramek. Decydującą o wyniku akcję przeprowadził natomiast Aleksandar Cirković. Serb minął kilku rywali jak treningowe tyczki, po czym wystawił piłkę lepiej ustawionemu Tomaszowi Neugebauerowi. Piłkarze Lechii w prestiżowym meczu walczyli jak lwy, a teraz to samo poza boiskiem czyni prezes Paolo Urfer wraz z wynajętą kancelarią prawną, by Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu anulował karę odjęcia pięciu punktów za zaległości finansowe.

Jeśli tak się stanie, biało-zieloni zaważają o europejskie puchary. Cracovia po niemal pół roku oczekiwania wygrała domowy mecz, pokonując skromnie GKS Katowice po голу Ajdina Hasicia z rzutu karnego. Pierwszy raz w tym sezonie wystąpił dla niej były reprezentant Polski Kamil Glik, który czekał na powrót po kontuzji dokładnie 531 dni. - Jego powrót wiele dla nas znaczy - stwierdził trener Luka Elsner. Przerwa na kadry w dobrym momencie przychodzi za to dla zmęczonej i trapionej kontuzjami Jagiellonii Białystok, która zawiódła po raz kolejny, tym razem przegrywając u siebie z Wisłą Płock, mimo objęcia prowadzenia w 11. minucie. ©©

Przeklęte pierwsze miejsce. Nasza liga jest szalona. W końcu wypalił plan B

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. -Drużyna dokonała czegoś wielkiego, gratuluję tych trzech punktów - powiedział po zwycięstwie swoich piłkarzy w meczu ekstraklasz z Jagiellonią 2:1 trener Wisły Płock - Mariusz Misiura.

- Nie tak wyobrażaliśmy sobie zakończenie tego okresu, szczególnie po wcześniejszej wygranej z GKS Katowice - ocenił szkolenowiec Białostoczan Adrian Sieniewicz.

Żle tym meczem zarządzaliśmy. W jego ocenie, Wisła Płock miała konkretny plan na mecz i go zrealizowała. - Moja perspektywa jest trochę taka, że w tym pomagaliśmy - wspominał trener Jagiellonii i powiedział, że choć z jego drużyna objęła prowadzenie, początek spotkania nie był dobry w jej wykonaniu. Podkreślił, że zespół nie trzymał się założonego planu i w ten sposób doszło do zmiany ko-

rzystnego wyniku. - Jeżeli masz 1:0 z przeciwnikiem, który wiadomo, że bardzo często skupia się na organizacji w niskim bloku i szuka swoich szans w kontrataku czy przy starych fragmentach, nie możesz doprowadzić do stanu 1:2 u siebie - dodał i zwrócił uwagę, jak łatwo padły obie bramki dla gości. Przyznał, że w drugiej połowie jego drużyna robiła to, na co Wisła była gotowa. - Nie uważam, żeby ten mecz był zły, nie mam takiego przeświadczenia, że my graliśmy źle,

widziałem gorsze mecze w naszym wykonaniu. Nawet takie, które wygrywaliśmy. Po prostu źle tym meczem zarządzaliśmy i finalnie go przegraliśmy - zaznaczył Siemieniec. - Musimy wrócić do pracy, przed nami bardzo trudny mecz (z Lechem Poznań po przerwie reprezentacyjnej) - dodał. - Ale jak patrzę na naszą historię, to mam wrażenie, że nam w takich momentach i w takich meczach jest po prostu czasami łatwiej. - Jakież przeklęte jest dla nas to pierwsze miejsce w tym sezo-

nie, bo co wejdziemy na nie, to nie potrafimy wygrać spotkania. To na pewno martwi, ale liga jest szalona w tym roku i trzeba grać do końca o wszystko, a teraz skupić się, by dobrze przepracować ten okres i wygrać z Lechem - podsumował. - Podnieśliśmy się z sytuacji, gdy na początku meczu tracimy bramkę - stwierdził z kolei trener Wisły Płock Mariusz Misiura. - Uważam, że w pierwszej połowie zagraliśmy fantastycznie, była to chyba nasza najlepsza pierwsza połowa w tym se-

zonie. W drugiej staraliśmy się tylko i wyłącznie kontrolować mecz, bronić i nie dać sobie w jakiś sposób zagrozić, więc naprawdę ogromny szacunek dla drużyny za włożone serce. Motor pokonał na „swoich śmieciach” w Lublinie prowadzący w tabeli Zagłębie Lubin 1:0. - W pierwszej połowie próbowaliśmy narzucić swoje warunki gry, ale przeważali rywale, więc po przerwie zastosowaliśmy plan B - skomentował trener gospodarzy Mateusz Stolarski. ©©

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraże o MŚ

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski w czwartek zmierzy się z Albanią w półfinale baraży o udział w tegorocznych mistrzostwach świata. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

Celem Białe-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale baraży - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton, w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godziny 15:00. Na 17:30 zaplanowano pierwszy trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut), który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecnym na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietuszewski. Tym razem skrzydłowy „Smoków” znalazł się wśród zawodników zaproszonych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii zagra w wyjściowej jedenastce, nawet

mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dżoker w talii naszego selekcjonera.

- Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wystaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą nieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34. miejscu na świecie (Albania jest 63.). Bilans meczów z Albanią jest korzystny dla Białe-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis, i tylko dwa spotkania zakończyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem podopiecznych selekcjonera Sylvinho.



Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego, na co dzień grającego w Ipswich Town oraz dobrze u nas zapamiętanego Ernesta Muciego. I ma w kadrze dwóch debiutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii Gdańsk i Stavro Polo z AEK

Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

- Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz w wy-

konaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia były trener reprezentacyjnych bramkarzy, Jacek Kazimierski.

● **Kadra Polski na baraże o MŚ 2026:**

bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub

Kiwior (FC Porto), Bartosz Bereszyński (Parma), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Ziółkowski (AS Roma); **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietuszewski (FC Porto), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skórka (KAA Gent), Bartosz Slisz (Breendby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan); **napiastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świerdski (Panathinaikos Ateny).

● **Kadra Albanii na baraże o MŚ 2026:**

bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajsinani (FK Egnatii Rogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Dżudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimeshi (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Cake (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardian Ismajli (Torino), Elsieid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asanli (Esteghal Teheran), Kristjan Asllani (Besiktas JK), Nazmi Gripshi (Rubin Kazan), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulub), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrian Pajaziti (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Julian Shehu (Widzew Łódź); **napiastnicy:** Nedim Bajrami (Rangers FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austria FC), Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©

Ligi zagraniczne. Przyzwoite występy wybrańców trenera Urbana. Powrót Milika

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Powołani na mecze barażowe kadrowicze Jana Urbana z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatni przed przerwą na reprezentację spotkania.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussią Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Dobre wieści od „Kamyka”

Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w najbliższy czwartek zabraknie Nicolii Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało już w 1. minucie, ale sześć mi-

nut później, na tablicy wyników widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7. minucie Kuba dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussią Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udało mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala. Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę - za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

Starania Grabary to za mało

W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VfL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji. Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki” - mimo wielkich starań Grabary - walczą o utrzymanie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował innego giganta



Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

sprzed lat - Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybronił dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował tylko jedno czyste

konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

Arek czekał prawie dwa lata

W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana

Urbana. W sobotę wieczorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79. minucie doszło do radosnego momentu dla oglądających to spotkanie Białe-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni.

Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Arek mógł zostać bohaterem Juventus. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz otrzymali średnie noty za swoją grę - po 6.3/10.

W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoa.

Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył się z bramki. Na szczęście mógł się cieszyć z kolegami z bramek, bo oba gole padły po przerwie. Ja-

kub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków - Adam Buksa.

WYNIKI W LIGACH TOP 5

● **Premier League:**

31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Leeds - Brentford 0:0, Aston Villa - West Ham 2:0, Tottenham - Nottingham 0:3, Newcastle - Sunderland 1:2.

● **Ligue 1:**

27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4, Lyon - Monaco 1:2.

● **Bundesliga:**

27. kolejka: RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VfL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2, Mainz - Eintracht Frankfurt 2:1.

● **La Liga:**

29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2, FC Barcelona - Rayo Vallecano 1:0, Celta Vigo - Deportivo Alaves 3:4.

● **Serie A:**

30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1, Como - Pisa 5:0, Atalanta - Verona 1:0, Bologna - Lazio 0:2. ©

Najpierw płacz, potem euforia. Brązowa sztafeta

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Brąz sztafety mieszanej w Toruniu. Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę. No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!”. Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości. Chwilę wcześniej miała łzy w oczach.

- Od łez rozpaczy i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nieten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMŚ w lekkoatletyce - 4x400 sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©



Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. - Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, złoty medalista halowych mistrzostw świata w Toruniu, w biegu na 60 metrów przez płotki.

To złoto Szymański czuł na szyi już od roku. Niemal dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy, co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spał, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniósłem presję



Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewny nie byłem - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nanki-

nie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagam przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczuk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczuk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy. - Wracam do domu i chcę się wyśpać w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może winko w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dziesięć lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata. ©

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoks polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyzn. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył

medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decyduje po prostu czas. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka w Toruniu biegła w pierwszym finale. Ścigała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach

ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, cosie wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bar-

dzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norweżki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa,

kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni

świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMŚ w lekkoatletyce - 400 m kobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZE) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadeline Venlogh (HAI) 51.07. ©

Skoki narciarskie PŚ w Vikersund bez radości Polaków z lotów

GROŹNY UPADEK TOMASIAKA

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali. W niedzielę w kwalifikacjach Kacper Tomasiak miał groźny upadek.

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PŚ w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas



Kacper Tomasiak w niedzielnych kwalifikacjach miał groźnie wyglądający upadek

emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PŚ - ledwie 3 punkty sześciuosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła

ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Domenov Prevcowi. Słoweniec był 5.

W niedzielę w kwalifikacjach Tomasiak miał groźnie wyglądający upadek, po którym kwalifikacje odwołano. Nasz medalista olimpijski był przytomny, ale bolakł go kark i w związku z tym musiał pojechać do szpitala na badania.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20”. W pierwszych

kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PŚ w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). © ©

Słabe starty Polaków w sportach zimowych

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.

Najlepsza z Polek miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk (39.). Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył rywalizację w PŚ na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn. W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym, Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników,

został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Klaebo. Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk w Mediolanie Johannes Hoesflot Klaebo.

W biathlonie też przeciętnie

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakiela 40. W rywalizacji na 12,5 km na dochodzenie wśród mężczyzn, Polacy nie wystartowali, gdyż bardzo słabo zaprezentowali się dzień wcześniej w sprincie. Jan Zawół był 72., Konrad Badacz - 80., Jan Guńka - 96. a Fabian Suchodolski - 100.

Wypadek Niewiadomej

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM zondacrypto) uległa wypadkowi w końcówce klasyki kolarskiego Mediolan-San Remo. Wyścig wygrała Belgijka Lotte Kopecky (SD Worx-Protime), a piąte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Włodarczyk finiszowała tuż za czołowymi zawodniczkami, ze stratą czterech sekund. Niewiadoma upadła na zjeździe z Cipressy, jednego z dwóch słynnych wzniesień wyścigu, ok. 25 km przed metą, a chwilę później wpadły na nią z dużą prędkością kolejne zawodniczki. W wyścigu mężczyzn, Filip Maciejuk zajął 92. miejsce, ze stratą blisko czterech minut, a Michał Kwiatkowski, nie dojechał do mety. Triumfował Słoweniec Tadej Pogacar. © ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NIE ROZUMIEM ATAKU URBANA

Zarty się skończyły, nadszedł czas baraży. Jan Urban odkrył karty ogłaszając skład, którym - szczególnie - nie zaskoczył. Zawiedzeni mogą czuć się jedynie ci fani, którzy spodziewali się personalnej rewolucji i radykalnego odmłodzenia kadry; wystarczy jednak odrobina chłodnej głowy, aby ogarnąć, że to nie jest właściwy timing na rewolucję. Baraże, w których rozgrywa się po jednym spotkaniu, bez rewanżu, wymagają po prostu postawienia na sprawdzonych w dotychczasowych bojach żołnierzy. A nie na debutantów.

Jedynym nowicjuszem jest Oskar Pietuszewski, ale to oczywiście także logiczny wybór. To przecież zawodnik, który

w ostatnim czasie - bez podziału na kategorie wiekowe - zrobił największy postęp wśród naszych rodaków grających w piłkę w najlepszych grach Europy. Iudowodnił - choćby w ligowym starciu z Benfiką w Lizbonie - że renoma rywala nawet na jego stadionie nie robi na nim żadnego wrażenia. Nabrał wręcz beczelnej pewności siebie, zatem pierwsza reprezentacja w momencie walki o mundial to właściwe miejsce dla tego młokosa. Bo to już jest gość, którego stać na popis w decydującej akcji nawet w finale baraży.

Ktoś powie, że Bartosz Nowak jest dziś w znacznie wyższej formie niż Bartosz Bereszyński, Kamil Grosicki i Przemysław Wiśniewski razem wzięci. I... bę-

dzie miał rację. Tyle tylko, że wspomniani w poprzednim zdaniu weterani mają doświadczenie z wielu reprezentacyjnych etapów - dobrych, ale także z zakrętów - a w odwodzie warto mieć właśnie takich zawodników, konkretnie w tych specjalnościach. Nowak nie konkurowałby na zgrupowaniu także z Wiśniewskim, który ma znacznie mniej występów w kadrze nie tylko od „Grosika”, ale szybko i udanie wpasował się do defensywnej układanki Urbana. Selekcjoner uznał po prostu, iż wśród ofensywnych pomocników przed barażami dysponuje zestawem lepszych, skrojonych na miarę jego pomysłu na grę piłkarzy od futbolisty GieKSy. I oczywiście - miał do tego prawo.

Zupełnie natomiast nie rozumiem, po co na odstrzał w sferze publicznej trener kadry - wraz asystentem z Jackiem Magierą - wystawili po powołaniach Sebastiana Walukiewicza. Nawet jeśli obrońca występujący we włoskim Sassuolo rzeczywiście nie odebrał połączenia od dyrektora

kadry, a potem nie oddzwonił. Bo to bardziej wskazuje na komunikacyjną nieporadność sztabu reprezentacji niż na wykroczenie zawodnika, który ma jakoś niezbędną do gry w kadrze, a przy słabszej dyspozycji Wiśniewskiego mógłby pewnie nawet z powodzeniem konkurować z nim o miejsce w wyjściowej jedenastce. Dziwny, naprawdę niezrozumiały jest w tym kontekście argument, że Walukiewicz „odmówił reprezentacji”. Złazszcza że całkiem niedawno urlop od kadry - podczas zgrupowania - brał Robert Lewandowski, co Urban szybko kapitanowi wybaczył. A i sam selekcjoner - jako piłkarz Osasuny - ma identyczny „wyskok” w CV. Po prawdzie zresztą, wywiady, których selekcjoner udzielił sporo po ogłoszeniu składu na baraże, to był najslabszy punkt powołań. Urban wyraźnie nie wytrzymał kondycyjnie tego medialnego maratonu i nie wybrzmiał przekonująco. O entuzjzmie, za który tak bardzo jako kibice go polubiliśmy, nie wspominając...



Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/2026



Daria Abramowicz (po lewej), psycholożka Świątek, nie potrafi znaleźć sposobu na poprawę mentalu Igi

Tenis Pierwszy trener Igi Świątek analizuje przyczyny jej kryzysu. Tak źlej passy Polka nie notowała od momentu, gdy weszła na szczyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek sensacyjnie szybko pożegnała się z turniejem w Miami, odpadając już w drugiej, a dla siebie pierwszej rundzie. Rozmawiamy z Arturem Szostaczko, jej pierwszym trenerem.

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, chimeryczna postawa...

To nie jest tak, że Iga zapomniła, jak się gra w tenisa. Ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie – zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego nie była w stanie powtórzyć tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?

Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzypce. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki, jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, zarządza wszystkim i ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała do swojego boksu słowa, że grała na od-

Największy kryzys w karierze Igi Świątek. Posypała się mentalnie

wał się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy miała zły dzień i jej się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.

I to nie jest tak, że my sobie coś wymyślamy. To są słowa Igi, z którą musi się dzieć coś złego. To tak jakby powiedzieć: „Zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się?”. Nie wypada wręcz byłej liderce rankingu wypowiadać takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachowywać.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open czy turnieju w Dosze.

Idzie brakuje wiary w siebie, poza tym ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psychologa do tenisistki i tak samo w drugą stronę to jest jakiś absurd.

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.

To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie” Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi

jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu, prezentując w każdym z nich równą i dobrą formę. Co jest tego przyczyną?

Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać bez problemów.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną, widzieliśmy okrzyki psycholożki Świątek Darii Abramowicz.

Artur Szostaczko: Zostaliśmy zbicowani przez Tomasza Świątkę. A Iga w ogóle w tenisa mogła już nie grać...

wicz w kierunku Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?

Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boksu potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w turnieju, jak sam Pan niedawno powiedział w rozmowie ze mną, ma niemal cały czas opiekę swojej psycholożki Darii Abramowicz.

Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób, jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinni poszukać jakiegoś innego rozwiązania – może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie: tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy, i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. Jeżeli jej to pasuje, to niech to robi.

Tyle tylko, że przyzwyczaiła nas do świetnych meczów i wygrywania seryjnie. A to się właśnie ucięło...

I to mnie boli, bo rozmawiamy o Idze Świątek, która według mnie jest w stanie wciąż wygrywać seryjnie i zwyciężać turniej po turnieju, ale na ten moment nie potrafi swoich umiejętności przełożyć na kort.

Może już czas, by Świątek zmieniła psychologa?

Nie mówię tego, że musi zmienić. Swoją drogą, według mnie, ten psycholog jest nie do ruszenia ze sztabu do końca jej kariery. Podkreślę jeszcze raz, że może powinny sobie dawać między jednym a drugim turniejem czas na odpoczynek od siebie, żeby spróbować innego rozwiązania i zobaczyć, czy mi to służy, czy nie. To są jednak dorośli ludzie, każdy z nich odpowiada za swój zawód, więc ja im nie będę doradzał.

Za słowa odnośnie współpracy Świątek i Abramowicz oberwało się niedawno panu i autorowi podcastu „Trzeci Serwis” Lechowi Sidorowi ze strony ojca Igi, który napisał, że się Pan nie zna.

Zostaliśmy zbicowani przez ojca Igi, Tomasza, który chyba nie zrozumiał naszego przekazu. Jestem dyplomowanym i wykształconym trenerem. W Niemczech w ciągu kilku lat

zdołałem wszystkie stosowne uprawnienia, które każdy trener tenisa powinien zrobić. Sam też grałem w tenisa. Nie rozumiałem za bardzo jego wypowiedzi: czy chodziło o to, że jesteśmy psami, które nic nie potrafią? Zapomniał, że jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Czuje się Pan urażony?

Co prawda nie grałem w turniejach rangi ATP, ale wtedy były inne czasy, o których pan Tomasz może zapomniał. Doceniam ten czas, bo miałem grać w Bundeslidze i wykształcić się na trenera. Całe życie poświęciłem tenisowi, wychowałem wielu zawodników. Nie rozumiem tej agresji z jego strony, bo nikt źle Idze nie życzy. Mamy prawo do tego, aby porozmawiać i wyrazić swoje zdanie na temat gry Igi. Nikogo nie obraziłem, ale uważam, że my zostaliśmy obrażeni. Myślę, że Tomasz jest świadomy tego, że zachował się źle i poniżej pasa.

Podobno otrzymał Pan wsparcie od wielu ludzi z tenisowego środowiska z całego świata.

Pisali do mnie ludzie z Monachium, Majoroki czy Malagi, ale nie chcę nawet cytować tego, co mi pisano na temat tych słów Tomasza Świątkę. Każdy musi się zastanowić, jak wypowiada się publicznie, i myślę, że też publicznie powinien nas za te słowa przeprosić. Zrobił jak zrobił i dla mnie temat jest zamknięty, ale osoba publiczna nie powinna się w taki sposób wypowiadać. Nie jestem kimś spod budki, nie jestem środowisku tenisowemu od wczoraj. Szkoda tylko, że zapomnieli o tym, dlaczego jego córka w ogóle gra dziś tenisa. Jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Mocne słowa.

Iga była moją podopieczną w Warszawiance przez cztery lata. Po roku treningów, gdy miała około siedmiu lat, Tomasz zadzwonił do mnie i powiedział, że ich nie stać na dalsze zajęcia, a miałem też pod opieką siostrę Igi, Agatę. Tomasz chyba zapomniał, że ten dziś zły trener, czyli ja, po tamtej rozmowie załatwił w dwie godziny sponsora na kilka lat i że Iga oraz Agata trenowały ze mną przez kolejne trzy lata. Gdy się rozstaliśmy, mieli tego sponsora jeszcze przez około rok, gdy już przenieśli się na Merę. A potem była Legia, ale tę dalszą historię chyba wszyscy znają. Więc tak naprawdę nie wiem, czy dziś byłby w ogóle temat Igi Świątek i jak dalej to wszystko by się potoczyło, bo Iga w ogóle w tenisa mogła dalej nie grać... ©©

REKLAMA

0011497058

Burmistrz Krosna Odrzańskiego

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 7/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz wykazy nr 8/2026 i nr 9/2026 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

REKLAMA

0011497547

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA ŁĘKNICY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Łęknicy

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęknicy przy ul. Żurawskiej 1 w dniu 19.03.2026 r. został wywieszony **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Łęknica przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w drodze bezprzetargowej**.

REKLAMA

0011498027

Burmistrz Szprotawy

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszone:

- Zarządzenie nr 0050/37/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 18 marca 2026 r. w sprawie **przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat**.

REKLAMA

0011497774

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBUSKIEGO

IB-I.747.21.2025.JMat

Na podstawie art. 9q ust. 2 i 2a ustawy* zawiadamiam, że na wniosek PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, w dniu 18 marca 2026 r. wydana została decyzja nr 3/2026 znak: IB-I.747.21.2025.JMat o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji polegającej na przebudowie drogi i budowie odwodnienia pod wiaduktem kolejowym w km 91+385 linii kolejowej nr 283 w ramach zadania „Rewitalizacja linii kolejowej nr 283 na odcinku Zebrydowa- Żagań”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej:

Powiat żagański, Gmina Żagań, obręb Dobre nad Kwisą: działka nr ewid. gr. 174, 435, 440.

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, ul. Jagiellończyka 8, 66-400 Gorzów Wlkp. (Wydział Infrastruktury, pokój 1425 – XIV piętro, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym umówieniu na spotkanie pod nr tel. 95 78 51 765). Zapoznanie się przez strony z treścią decyzji może nastąpić również za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP -/43emu4tg7l/skrytka, e-mail: jolanta.matuszewska@lubuskie.uw.gov.pl, faksem - 95 785 17 54, telefonicznie - 95 7 851 765).

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Lubuskiego:

- wnioskodawcy w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji;
- właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją w terminie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu;

- pozostałym stronom w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim, w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych (odpowiednich stronach podmiotowych Biuletynu Informacji Publicznej) tych gmin oraz Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim, a także prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy** zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 19 marca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubuskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Podstawa prawna

* Ustawa z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1234)

** Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

W Biurach Ogłoszeń:

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



Andrzeja Kopeckiego

niezwykle zaangażowanego i oddanego
trenera, kolegę i przyjaciela

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia
*Zarząd, trenerzy, zawodnicy i zawodniczki
Zielonogórskiego Klubu Sportowego w Drzonkowie*



Ze smutkiem zawiadamiamy,

że 17 marca 2026 roku odeszła od nas w wieku 97 lat
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śp

Anna Kołodziejczak

Pogrzeb odbędzie się
we wtorek, 24 marca 2026 roku o godz. 12.30
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.00.

Pogrążona w żałobie
rodzina.

Msza Święta w intencji Zmarłej
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu
o godz. 9.00 w kościele pw. Św. Jądwigi w Zielonej Górze.

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę rekreacyjną na
Jędrzychowice ROD 35-lecia, pow. 385
m², altana murowana, prąd, woda,
dogodny dojazd, niedaleko Domu
Działkowca tel. 604 996 060

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje
pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,
oprocentowanie od 5,30%, bez
żadnych dodatkowych opłat i prowizji
na cele związane z rozwojem
działalności gospodarczej na terenie
Województwa Lubuskiego. Źródło
finansowania: Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd
Województwa Lubuskiego Tel.
kontaktowy +48 600 052 223,
k.joachimczak@ecdf.pl

REKLAMA

0011475379

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
**KASACJA
POJAZDÓW**
64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)
500 545 500

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych

Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń

Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.

Michał Szpak ma największego fana

Piosenkarz podzielił się na Instagramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem”, podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzeźliwość

Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...) Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małoletnich dzieci, o wstrzeźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział. (GZL) Fot. Anadryż Banaś



W TELEWIZJI



Diamenty są wieczne

Wywiad brytyjski, zaniepokojony wzrostem przemytu diamentów, wysyła Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemysłowców i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer

Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądze nie śpi

Były gracz giełdowy oszusta siedział 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj

Major Susan Turner zostaje niesłusznie oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

KRZYŻÓWKA NR 44

Poziomo:

- 1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
- 5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
- 9) ... prac, ssak o cennym futrze,
- 10) gondola pod balonem,
- 12) fryzura z drobnych loczków,
- 14) bujna na połoninie,
- 15) nakłanianie do porozumienia,
- 17) „Syzyfowe ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 18) buduje w znanym przysłowie,
- 21) czarna skała magmowa,
- 23) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 28) prowadzi w Polsce program „Nasz nowy dom”,
- 29) przejaw radości i wesołości,
- 32) John, autor poematu „Raj utracony”,
- 36) żywy organizm,
- 37) rzeczy zabawne, śmieszne,
- 38) dawne narzędzie tortur,
- 39) każdy ... ma swój czubek,
- 40) wykrywa wahadełkiem ciek wodny.

Pionowo:

- 1) przełożony zakonu krzyżackiego,
- 2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
- 3) okres dziesięciu dni,
- 4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
- 5) miejsce połączenia metali,
- 6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
- 7) łuk wsparty na filarach,
- 8) łańcuch górski ze Śnieżką,



- 11) bezkrytyczny naśladowca mody,
- 13) przedmiot do wygrania na loterii,
- 16) skoczny taniec ludowy,
- 19) postać ludzka ulepiona z gliny,
- 20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
- 22) Stanisław, autor powieści „Solaris”,
- 24) wzgórze na Pomościu Kra-

kowskim,

- 25) materiał na kieliszki i stoiki,
- 26) poznański klub piłkarski,
- 27) karzeł, opiekun kopalni,
- 29) węgierka lub mirabelka,
- 30) niepożądany gość, natręt,
- 31) dawna jednostka masy,
- 33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 34) lampa z trzema elektrodami,
- 35) opiekunka dziecka, piastunka.

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	Z	S	I	A	W	O	L	I
Z	D	A	E	D	Y	T	A	O	O	I	I	I	I	I
K	O	R	O	W	O	D	R	L	Y	Z	W	I	A	R
O	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I
T	R	A	N	S	Z	A	N	T	R	O	J	A	N	K
O	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A
A	N	D	R	U	S	F	E	E	P	R	Z	E	G	U
D	E	T	K	R	O	P	K	A	E	A	A	A	A	A
K	O	P	I	T	O									
O	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A
M	A	K	L	E	R									
U	U	U	U	U	U	U	U	U	U	U	U	U	U	U
N	A	N	K	I	N									
A	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E
L	A	K	A	K	L	A	W	E	S	T	Y	N	S	Z

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś poczujesz przypływ energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój i rozważa pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja dziś Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania. **Panna (23.08 - 22.09)** Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi działać się szybko. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.